Nr. 5. WARSZAWA, 1. marca 1927 r. Rok II.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248.

Telefon nr. 102-74

Pięciolecie Związku Polskich Organizacyj Rolniczych.

(Przemówienie wygłoszone na zebraniu Rady Z. P. O. R. w d. 5. II. 1927 r.)

Sprawozdanie, jakie zamierzam panom przedstawić, odbiegać będzie od zwykłych corocznych przeglądów działalności naszej instytucji, zbiega się bowiem rok obecny z pięcioleciem istnienia Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, któremu godzi się parę myśli i wspomnień poświęcić. Jak panowie widzą, daleki jestem od jakiejkolwiek uroczystości i solenności, pragnę tylko, oceniając prace roku bieżącego, spojrzeć w pięcieletnią dal i w krótkim rzucie uprzytomnić sobie, dla jakich celów instytucja powstała, jakiemi drogami w pracy swej kroczyła, co osiągnęła i wreszcie jakie wnioski na przyszłość z przebytej drogi wyciągnąć można.

Trwałość i doniosłość każdej pracy społecznej zyskuje, jeżeli jej kierownicze organy w skupieniu myśli oświetlają podstawowe cele, którym instytucja służy, i drogi, któremi codzienna praca ma kroczyć.

Jakiż był więc cel, dla którego powstał Związek Polskich Organizacyj Rolniczych? — Cel był prosty i jasny: skupienie naczelnych organizacyj rolniczych i rolniczo-kredytowych, przemysłowych, handlowych tak iżby one stanowiły uszeregowany front świadomy swych potrzeb i zdolny do konsekwentnej obrony interesów rolniczych po linji wspólnie opracowanej polityki rolniczej. Rozumieliśmy dobrze, że rolnictwo stanowi podstawową gałąź gospodarstwa krajowego, i że, stając w jej obronie, śmiało i szczerze bronimy bytu państwowego w głębokiem przekonaniu, że interesy zawodowe rolników kryją się z interesem państwowym. Ale im głębszem było to nasze przekonanie, tem jaśniejszą była świadomość trudności, jakie przed nami stawały w realizacji planu naszego. Bo mieliśmy do zwalczania z jednej strony wrogą nam, lub zupełnie nieświadomą rzeczy opinję publiczną, opinję ciał ustawodawczych i rządu, z drugiej zaś bierność i brak zorganizowania w sferach rolniczych.

Jakim był stosunek opinji przez szereg lat minionych a osobliwie w pierwszych latach powstania Państwa Polskiego do spraw gospodarczych, a rolniczych w szczególności, wszyscy wiemy, dobrze to sobie jednak przypomnieć. Była to atmosfera agospodarcza, przepojona hasłami radykalizmu społecznego i politycznego, epoka, w której szumne hasła licytowały się wzajem w lekceważeniu ustalonych praw ekonomicznych i w obietnicach ziszczenia materjalnej szczęśliwości na ziemi na drodze ustaw. Jakoż sypały się na ziemie polskie ustawy jak z rogu obfitości, a wszystkie walczyły o lepsze w lekceważeniu kapitału, własności, wysiłku twórczego. Zysk z przedsiębiorstwa był uważany za czyn wstydliwy, dochód z roli za coś, co darmo jej posiadaczowi przychodzi, tolerowano go zaledwie i tylko do takich granic, do jakich przemożny wówczas głos konsumenta dojść pozwalał. Reglamentacje cen, walka z lichwą, podatki ścigające dochód jako wykroczenie i zabijające zmysł przedsiębiorczości wytwórcy, zwalczanie samej idei własności, a równocześnie doprowadzanie tak słusznej idei opinji społecznej do systemu nieróbstwa składały się na atmosferę pracy grup posiadających i wytwarzających. Że tego rodzaju poglądy znajdowały posłuch wśród mas, kształconych na wiecach, mamionych w swem uproszczonem i niewykształconem rozumieniu rzeczy obietnicami jak przysmak łakomemi, nic dziwnego gorszem było to, że warstwy oświecone, odpowiedzialne za rzucane myśli nie posiadały zmysłu gospodarczego, nie rozumiały więzi, jaka istnieje i istnieć musi w zorganizowanem społeczeństwie między wytwórczością obrotem wytworu i jego spożyciem. Dopiero lata ciężkich doświadczeń i drogo okupionych prób sprowadzać zaczęły społeczeństwo na drogę zlekceważonych ekonomicznych prawd, stworzyły dla ogółu polskiego swoistą szkołę ekonomji politycznej. I kiedy burżuazyjnem zajęciem, niegodnem wyzwolonej inteligencji było przed laty myślenie o walucie, bilansie handlowym, oszczędności i kapitale, o tyle dziś chyba do rzadkości zaliczyć należy obywatela, któryby na swój sposób temi zagadnieniami myśli nie zaprzątał. Kiedy przed paru laty sfery przemysłowe i finasowe z rolnictwem niezwiązane nieprzychylnie nieco były nastrojone, a w każdej zwyżce cen artykułów rolniczych widziały objaw wrogi w stosunku do swych interesów, dziś pragną i jawnie współdziałają w popieraniu dezyderatów rolniczych, świadome tego, że od zdolności nabywczej mas rolniczych zależny jest ich własny byt i rozwój.

Otóż w tej przemianie opinji wogóle, a sfer gospodarczych nierolniczych w szczególności, nie małą rolę odegrywał Związek Polskich Organizacyj Rolniczych. Jakiemi drogami, o tem wspomnę dalej.

Tymczasem wracam do zadań organizacji sfer rolniczych, które Związek miał spełnić. Wyszliśmy z założenia podstawowego, że rolnictwo w różnorodności swych typów produkcji i typów władania stanowi jedną

całość związaną solidarnością interesu rolniczego, że ta solidarność winna być pojęta nie w ciasnym zespole samych rolników, ale tych wszystkich pochodnych z rolnictwa gałęzi wytwórczości przemysłowej, organizacyj handlowych i finasowych, które z rolnictwem organicznie są związane. Uznaliśmy za pewnik, że tylko wspólne, przemyślane i na współczesną modłę zorganizowane wystąpienie zrzeszonego rolnictwa liczyć może na skutek. Zaczęliśmy pracę w gronie 22 zrzeszonych instytucyj, dziś mamy ich 49. Organizacja biura podjęta została jako zespół fachowców przysposobionych wykształceniem, a stopniowo i doświadczeniem, do prac ekonomicznych i tworzenia materjału statystycznego i monograficznego, który jedynie dostarczyć może przekonywujących argumentów dla obrony tez rolniczych. Słabą bowiem stroną obrony spraw rolniczych w Polsce było to, że liczb nie posiadała, a walczyła przeważnie sympatycznym, ale gołosłownym argumentem słuszności swych założeń. Dziś zespół naszych współpracowników, młodych ekonomistów, powiększył się i stanowi już sztab poważnych sił.

O co więc i jak walczyliśmy? Nie jest mojem zadaniem ani zamiarem szczegółowe wyliczanie wykonanych prac. Dowiedzą się o nich panowie ze sprawozdań poszczególnych referatów, zamieszczonych w porządku dziennym. Pragnę tylko wspomnieć o kilku sprawach najważniejszych.

Na czoło naszych zabiegów wysuwały się zagadnienia kredytowe. W szeregu wystąpień wobec rządów, ministrów skarbu, na konferencjach oficjalnych i prywatnych uzasadnialiśmy potrzebę kredytu długoterminowego, podnosząc konieczność wytworzenia jednolitego typu listów zastawnych, nadających się do lokowania na rynkach zagranicznych, zabiegaliśmy o wytworzenie na początek skromnych rynków zbytu w kraju na listy w instytucjach państwowych. W zakresie kredytu krótkoterminowego prowadziliśmy walkę o powiększenie kredytów obrotowych dla rolnictwa w bankach państwowych i Banku Polskim, o dogodne formy kredytów nawozowych. Przeprowadziliśmy walkę o zmianę statutu naszego banku emisyjnego w kierunku przystosowania jego działalności w treści i formie do potrzeb rolnictwa.

Walcząc co roku o kredyty obrotowe dla rolnictwa, specjalnie na zakup nawozów sztucznych, stawialiśmy tezę, że w rozwinięciu spożycia nawozów sztucznych, co w ekwiwalencie daje odpowiednią nadwyżkę plonów, zainteresowane jest państwo i to zarówno ze stanowiska bilansu handlowego, jak i bilansu spożywczego kraju, że zatem kredyt na ten cel musi być ulgowym, udzielona bowiem rolnikowi ulga kredytowa jest dla państwa najtańszą premją asekuracyjną przeciwko niedoborom bilansowym i płatniczym. I ta teza, z początku traktowana jako fantazja, dziś jest poważnie przyjmowana przez czynniki rządowe.

Poza tem braliśmy czynny udział w opracowaniu gospodarczego planu zużycia pożyczki zagranicznej, ilekroć projekt zaciągnięcia jej wysuwany był przez kolejne rządy. Dostarczaliśmy źródłowych materjałów w postaci statystyki i opinji pp. Youngowi Kemmererowi i Hardingowi.

W rezultacie zabiegi nasze odnośnie kredytu długoterminowego dały zaledwie początek, zarys poprawy sytuacji, a odnośnie kredytu krótkoterminowego osiągnęły dla rolnictwa wcale pokaźne rezultaty.

Dalej przedmiotem zabiegów i bezustannej walki była sprawa wolnego eksportu płodów rolnych. Tu bodaj największy opór stawiała nam uprzedzona dla rolnictwa opinja publiczna, o której wspomniałem. Wychodziliśmy z założenia, że o trwałości i wzroście produkcji rolniczej tak długo nie może być mowy, dopóki rolnik nie zdobędzie stałych podstaw do swej kalkulacji i dopóki panuje wszechwładnie przekonanie, że regulacja cen na rynku wewnętrznym leżeć powinna w rękach władzy, dowolnie decydującej o wywozie lub zakazie wywozu płodów rolnych. Przyjęliśmy za zasadę, że rolnictwo winno być pod tym względem zrównane w prawach z przemysłem eksportowym, którego ceny dostosowują się do cen na rynkach światowych. I po długich argumentacjach i pracach wpłynęliśmy i na przełom w opinji i na ustawowe utrwalenie naszej zasady.

Dziś, jeśli zachodzą od niej odstępstwa, to wszyscy tłumaczą je, jako zarządzenia wyjątkowe.

W ścisłej z tem łączności musieliśmy się zająć zagadnieniem uregulowania naszego handlu rolniczego. Myśmy wogóle na obszarze Państwa Polskiego posiadali dość prymitywną organizację zbytu, ale i ta, którą posiadaliśmy, została niesłychanie nadwyrężona przez wojnę i okres inflacji. Tymczasem wejście polskiego towaru na rynki eksportowe na każdym kroku ujawniało braki i domagało się szybkiego zaradzenia złu. Zagadnienia należało potraktować dwojako: z jednej strony przez ustalenie typu organizacyj najbardziej odpowiadającego potrzebom handlu rolniczego i wskazanie metod postępowania w raz obranym kierunku, z drugiej przez ustalenie takich praktycznych form, któreby z uwzględnieniem istniejących warunków prawnych i organizacyjnych pozwoliły naszym organizacjom handlowym przejść stopniowo bez strat do nowych udoskonalonych form. I w tym kierunku podjęta przez Związek inicjatywa dała rezultaty; opracowany został na gruncie Związku plan reorganizacji naszych instytucyj handlowych i przy jego współudziale ustalony został przez władze rządowe tak ważny dla naszych organizacyj handlowo-rolniczych plan sanacji finansowej.

W ścisłej łączności z zagadnieniem handlu stoi sprawa budowy elewatorów zbożowych w Polsce. Nie będę panom przypominał perypetyj, jakie przechodziła podjęta w tym względzie przez Bank Gospodarstwa

Krajowego inicjatywa budowy elewatorów przy współudziale kapitału zagranicznego. To jednak stwierdzić muszę że w rozwiązaniu tego zagadnienia pracowaliśmy i pracujemy obecnie.

Bardzo poważny dział pracy naszej stanowiły i stanowią przygotowania do traktatów handlowych i studja nad projektowaną taryfą celną. Wiemy, że temi rzeczami rolnicy mało się interesują i że zbyt małe wyszkolenie ekonomiczne naszego ogółu rolniczego pozwala nawet na pewne lekceważenie tych zagadnień, jako pośrednio docierających do świadomości producenta. Nie mniej uznaliśmy je za niezmiernie doniosłe i całą uwagę i wysiłek, na jaki nas stać, staramy się im poświęcić. Delegaci nasi brali udział w charakterze rzeczoznawców w przygotowawczych pracach i pertraktacjach delegacji naszej w Berlinie, bierzemy czynny udział w żmudnych pracach przygotowawczych do nowej taryfy celnej, podjętych przez Min. Przemysłu i Handlu, biuro nasze gromadzi cenne materjały z tą pracą związane.

Specjalną uwagę staraliśmy się poświęcić potrzebom naszego przemysłu rolnego, czy to wówczas, gdy chodziło o wagę opinji rolniczej w regulowaniu spraw cukrownictwa naszego w sferach rządowych, czy tam, gdzie interesy gorzelnicze związane były z tworzącym się monopolem spirytusowym, lub tak doniosłem zagadnieniem technicznego zużycia naszego spirytusu, czy wreszcie w szeregu wypadków, gdzie wchodziły w grę interesy naszego przemysłu rolnego.

Wreszcie ustawodawstwo socjalne. Byłoby chyba zbytecznem w tem gronie uzasadniać, dlaczego temu przedmiotowi wiele uwagi i pracy biuro nasze poświęcało. Utyskiwania, które z tego źródła płyną, pochodzące nietylko ze sfer kapitalistycznych, ale i z zainteresowanych sfer robotniczych, wskazują na to, że bez radykalnej rewizji stosunków, jakie w tej dziedzinie zapanowały w Polsce, o poważnej sanacji mowy być nie może. Z całą świadomością związku, jaki zachodzi między tem zagadnieniem a czystą polityką, musieliśmy mu bardzo poważną uwagę poświęcić, pewni tego, że z czasem i przy objektywnem zrozumieniu argumentów naszych rzeczy dadzą się wprowadzić na lepsze tory dla produkcji rolniczej.

Nie będę wyliczał innych przedmiotów prac naszych, bo musiałbym wkroczyć w dziedzinę, którą szczegółowo potraktują objęte w dzisiejszem posiedzeniu porządkiem dziennym poszczególne referaty. Powiem tylko słów parę o metodzie pracy naszej czyli postaram się przedstawić, jak pracowaliśmy. Więc nowego nic nie wymyśliliśmy, zawsze i tylko występowaliśmy albo z referatem albo z memorjałami składanemi na piśmie odpowiednim czynnikom, występowaliśmy ustnie w nieskończonej ilości posiedzeń komisyjnych i narad przez rządy zwoływanych. A liczba ich jest tak wiel-

ka i tak absorbująca, że nie wyłączając wszystkich naszych referentów, wszyscy w niej bierzemy udział.

Występowaliśmy w prasie codziennej i perjodycznej, a w ostatnim roku wyszliśmy na forum zewnętrzne, zasilając prasę zagraniczną pracami naszych współpracowników. Tak przy naszym współudziale wyszedł specjalny ozdobny numer londyńskiego Timesa, poświęcony rolnictwu, zasilaliśmy pracami wydawnictwa perjodyczne, drukowane w Ameryce, współpracownicy nasi umieszczają prace swe w wydawnictwach Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, jak np. praca p. Borowskiego „O kredycie rolniczym w Polsce", umieszczona w numerze 4-tym r. z. „Revue Internationale des Institutions Economiques et Sociales".

Wychodzą z naszego biura prace i o charakterze naukowym, jak ostatnia praca współpracownika naszego, prof. Ponikowskiego, p. t. „Dochód czysty i jego składniki jako miary powodzenia kierunków wytwórczości rolniczej". Ale najważniejszym, najcenniejszym organem, przez który staramy się przenikać do opinji, jest nasz własny organ „Rolnik Ekonomista", którego piętnastomiesięczny żywot i stały rozwój w zupełności usprawiedliwia nadzieje, jakie w nim pokładaliśmy. Istnieje w Polsce szereg wydawnictw, poświęconych zagadnieniom ekonomiczno-przemysłowym, finansowym i handlowym, brakowało jednak takiego, któreby było organem polskiej polityki ekonomiczno-rolniczej. Stopniowo, przechodząc różne fazy w swym rozwoju, „Rolnik Ekonomista" stanął w szeregu poważnych wydawnictw fachowych. Jest on jednocześnie źródłem informacyj o bieżącej działalności Związku, jak również przez przegląd fachowej prasy zagranicznej informuje nas o prądach i zagadnieniach gospodarczych, zaprzątających umysły na szerokim świecie.

W chęci oddziaływania na opinję w Polsce w łonie Związku powstał projekt zorganizowania przed trzema laty Pierwszego Polskiego Kongresu Rolniczego, a inicjatywa podjęta przez nas cel swój w zupełności osiągnęła, dając ogółowi przegląd sił rolniczych, skupionych we wszystkich organizacjach bez różnicy ich składu i programu.

Wielki krok naprzód uczyniliśmy w zapewnieniu polskiemu rolnictwu należytego mu miejsca w świecie międzynarodowym. Więc naprzód członkowie nasi są członkami Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Paryżu, instytucji, która, jak wiadomo, jest czynnikiem organizującym międzynarodowe kongresy rolnicze. Następnie wzięliśmy wybitnie czynny udział w zorganizowaniu XII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie, w wyniku czego Związek Polskich Organizacyj Rolniczych stał się członkiem honorowym Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Paryżu.

Słowem od trzech lat rozwinęliśmy wybitnie działalność na gruncie międzynarodowym, co przyczyniło się do zapewnienia poważnego stanowiska rolnictwu polskiemu i naszej instytucji.

Oto w skróceniu obraz naszej pięcioletniej działalności. Z kolei zapytać wypada, jakim był rezultat tak rozwiniętej pracy? Jeżeli ocenić ją ze stanowiska idealnego, przykładając miarę maksymalnych celów, do których dążyliśmy, to stwierdzić wypada, że rezultat pracy naszej jest niewielki. Ile wysiłków poszło na marne, ile zabiegów pozostało bez skutku, ten tylko ocenić może, kto bezpośrednio w pracy brał udział. Ale jeżeli będziemy przykładali miarę życiową i zapytamy, ile instytucja nasza w istniejących warunkach życia publicznego i gospodarczego osiągnąć mogła, to sąd niewątpliwie wypaść musi korzystniej. Na takie pytanie bez zbytniej skromności odpowiedzieć możemy, że Związek rolę swoją spełnił niezgorzej, a spełniłby jeszcze lepiej, gdyby duże przeszkody działalności jego nie tamowały: brak odpowiednich funduszy i brak należytej spoistości wśród członków. O pierwszem nie będę się rozwodził, znaną jest bowiem rzeczą, że o normalnem funkcjonowaniu instytucji mowy być nie może, gdy niema czem swych kosztów opłacić, a brak ten usunięty może być w miarę pogłębienia się przekonania wśród zrzeszonych instytucyj Związku, że fundusze na cele i prace Związku są dobrze lokowanym wydatkiem. Pragnę natomiast nacisk położyć na drugi brak. W działalności naszej niejednokrotnie spotykaliśmy wypadki, w których zrzeszone instytucje występowały wobec rządu na własną rękę w duchu wprost sprzecznym z założeniami, jakie Komitet naszej instytucji był przyjął, i to jest brak, który bezwzględnie usunięty być musi, o ile trwamy przy decyzji, że tylko jednolity front instytucyj rolniczych wytworzyć może siłę, z którą inni liczyć się będą. Rozbieżność działań w sferach rolniczych ugruntowuje tak rozpowszechnione zdanie, że rolnicy stanowią żywioł niezdolny do skoordynowanego działania, a jeżeli w tej opinji uczyniliśmy poważny wyłom przez pięcioletnią działalność naszej instytucji, jeżeli coraz częściej dawały się słyszeć głosy, że wbrew utartym przesądom potrafiliśmy organizacyjnie dorównać przemysłowi, to samoistne niezdyscyplinowane działanie poszczególnych organizacyj rolniczych cały osiągnięty rezultat w niwecz obrócić mogą. I dlatego, jeżeli instytucja ma nadal istnieć, musi się oprzeć na mocnej dyscyplinie wewnętrznej.

Zupełnie świadomie użyłem w ostatniem zdaniu formy warunkowej; inaczej mówiąc, zapytuję czy panowie po głębokim namyśle uważają dalsze istnienie Zw. Pol. Organizacyj Rolniczych za wskazane i celowe. Odpowiedź musi być szczera i męska, oparta o sąd możliwie objektywny.

Gdyby odpowiedź panów wypaść miała ujemnie, wszelkie wahania w decyzji uważałbym za niedopuszczalną słabość i utrwalenie złego obyczaju, który utrzymuje przy życiu instytucje dla prezesur, budżetów, i misternym pozorem działalności przykrywa istotną pustkę i fikcję. Na takie istnienie ani godność nasza, ani szacunek pozwolić nie mogą. Proszę więc panów o szczerą odpowiedź.

Co do mnie, zdanie moje wypowiedziałem, dając krótką ocenę działalności instytucji w okresie ubiegłych pięciu lat.

Żaden z celów, jakieśmy sobie na początku postawili nie stracił na wartości, przeciwnie w ogniu doświadczenia nabrał większej wagi. Stworzenie jednolitości frontu rolniczego, wypracowanie rozumnej polityki rolniczej w Polsce i ciągła praca nad jej wcieleniem w życie pozostaje zawsze wielkiem zadaniem, którego wykonanie ciąży na barkach kierowniczych czynników w naszem społeczeństwie rolniczem.

Zadanie to jest tem donioślejsze, że jak wczoraj, tak dziś, jak i jutro nic nie zmieni tej prawdy, że na wzroście produkcji rolniczej, opartej na rozwoju wszystkich warsztatów rolnych w Polsce, opiera się jak na fundamencie byt państwa.

K. Fudakowski.

Sprawa zagospodarowania Polesia.

I. Co dałyby nieużytki nasze, gdybyśmy je zagospodarowali?

Statystyka wykazuje 3.925.000 ha „nieużytków i innych gruntów" na całym obszarze Rzeczypospolitej. Lwią część tej ilości stanowią bagna i zabagnione torfowiska. Znaczną część zajmują też lotne piaski, częściowo skały, a prócz tego wliczono tu wody, podwórza, drogi i t. p. Niezależnie od prawdziwych nieużytków mamy w województwach wschodnich wielką ilość zabagnionych łąk, które faktycznie są prawie identyczne z nieużytkami, oraz pustkowi leśnych. W rezultacie można rachować, że po odliczeniu lotnych piasków i terenów skalistych, mamy w Polsce obszarów niezagospodarowanych co najmniej $4^1/_2$ miljona ha. Są to więc bagna, zabagnione torfowiska i łąki, a prócz tego w województwach wschodnich pustkowia leśne, to znaczy przestrzenie po wyciętych lasach. Jeżeli wziąć pod uwagę tylko województwa wschodnie, to mamy tam terenów niezagospodarowanych, *a nadających się pod kulturę rolną,* nie mniej 3-ch miljonów, a na innych terenach jeszcze zapewne blisko miljon hektarów.

Wartość produkcji rolnej w Polsce można oszacować na mniej więcej 6 miljardów złotych w złocie. Ogólny obszar użytków rolnych wynosi w Rzeczpospolitej 24.675.000 ha, wliczając w to role, łąki i pastwiska. Na

jeden hektar użytków rolnych wartość produkcji rolnej wynosi więc około 250 zł. w złocie. Przy podniesieniu kultury rolnej, zwłaszcza przy zorganizowaniu intensywnych silnych gospodarstw włościańskich, opartych w znacznym stopniu o hodowlę inwentarza, liczbę tę można byłoby podwoić. Gdybyśmy zagospodarowali 4.000.000 ha nieużytków i ziem leżących odłogiem, podnieślibyśmy ogólną wartość produkcji rolniczej o miljard złotych w złocie, a w miarę podnoszenia intensywności liczba ta wzrastałaby bardzo znacznie.

Korzyści płynące z pozyskania nowych terenów pod uprawę i z podniesienia produkcji rolnej byłyby olbrzymie. Eksport nasz zwiększyłby się znakomicie. Podniosłaby się pojemność wewnętrznego rynku zbytu, co spowodowałoby z kolei rozwój przemysłu, handlu, miast i wogóle wszelkich działów życia gospodarczego, kulturalnego i t. p. Wzrosłyby także podatki, gromadziłyby się nowe kapitały oszczędnościowe, zatrudnilibyśmy masę małorolnych i bezrolnych. Najważniejszą zaś korzyścią w naszych warunkach byłoby to, że zagospodarowanie tych terenów pozwoliłoby na utworzenie około 200 tysięcy nowych samodzielnych gospodarstw włościańskich, zaś miejscowa ludność małorolna dostałaby także dostateczną ilość ziemi na upełnorolnienie. Kwestja przeludnienia województw południowych w znacznym stopniu byłaby złagodzona, kwestja bezrobocia przestałaby nas nękać i t. d. Wystarczy wspomnieć, że ustawa grudniowa z roku 1925 o wykonaniu reformy rolnej przeznacza na cele parcelacji około 2½ miljona hektarów, gdyż więcej ustawodawca nie znalazł w Polsce. Przeoczył on jednakże fakt, że mamy półtora razy większą ilość ziemi wcale jeszcze nie zagospodarowanej.

II. Środki materjalne na wykonanie meljoracyj i zagospodarowanie nieużytków.

Spytajmy, jakie środki potrzebne są na zmeljorowanie i zagospodarowanie wymienionych w poprzednim rozdziale terenów. Odpowiedź na to bardzo łatwa. Potrzeba olbrzymiej ilości pracy ludzkiej — wykonywanie pomiarów, sporządzanie planów kopanie kanałów, wyrób drenów, plantowanie terenów, karczowanie, uprawa polowa, budowanie się i t. d., wszystko to potrzebuje przedewszystkiem rąk roboczych. Dalej potrzebne są wielkie ilości nawozów sztucznych, głównie potasowych i fosforowych, gdyż związków azotowych torfowiska same posiadają bardzo dużo. Następnie potrzeba olbrzymich ilości drzewa, gliny, wapna, cementu, żelaza — wszystko na budowanie się, a wreszcie wielkiej ilości maszyn i narzędzi rolniczych, niemal wyłącznie wyrabianych w kraju, inwentarza żywego i t. d.

Wszystkie wyżej podane czynniki mamy. Rąk roboczych mamy nadmiar, posiadamy nieprzebrane złoża soli potasowych i związków fosforo-

wych. Na miejscu mamy nadmiar drzewa, wszędzie mamy glinę, mamy węgiel i rudę żelazną, mamy dostateczną ilość fabryk narzędzi i maszyn rolniczych, mamy wreszcie możność bardzo szybkiego wyhodowania dostatecznej ilości koni, bydła, trzody chlewnej i t. p. Niewątpliwie brakłoby nam tylko pewnej ilości bardziej skomplikowanych maszyn, które musielibyśmy sprowadzić z zagranicy.

Gdybyśmy żyli w okresie autokratycznych monarchij starożytnych, rządzący w Polsce autokrata mógłby zagospodarować owe cztery miljony ha w przeciągu lat 20 lub 30 a może 50. Czas zagospodarowania całego tego terenu zależałby całkowicie od energji owego autokraty i jego urzędników. W każdym razie nie mógłby on uskarżać się ani na brak rąk roboczych, ani na brak innych środków materjalnych. Słowem istnieje fizyczna możność wykonania całej olbrzymiej pracy, a nawet więcej — mamy nadmiar środków potrzebnych do tego, chodzi więc tylko o ich uruchomienie.

III. System eksploatacji stosunków wodnych w starożytności a dzisiaj.

Jeżeli będziemy przyglądali się stosunkom starożytnego Egiptu, Babilonu lub t. p., spostrzeżemy bardzo ciekawy fakt, że czynnikiem cementującym te państwa była eksploatacja bogactw wodnych. Wspaniała cywilizacja staroegipska opierała się o dobrobyt materjalny stworzony przez umiejętne wyzyskanie wód Nilu. Gdyby w Egipcie istniała republika, system irygacyjny nie mógłby zapewne być tak umiejętnie wykonany i tak dobrze konserwowany jak to zapewniał mu ustrój autokratyczny. Wola absolutnego pana Egiptu była tu czynnikiem trwałym i decydującym, zapewniała ona ciągłość systemowi irygacyjnemu, zapewniała ona też potrzebne ulepszenia, rozszerzanie i t. d. W rezultacie tego ustrój autokratyczny podtrzymywany był przez system irygacyjny, zaś system irygacyjny ze swej strony utrzymywał się dzięki autokratyzmowi.

W dzisiejszych warunkach prawnych wyzyskanie bogactw wodnych musiało znaleźć inne formy prawne. Nie tylko chodzi o to, że kraje europejskie w mniejszym stopniu zależne są od sztucznego uregulowania stosunków wodnych, niż kraje starożytności, ale zachodzi jeszcze i ta różnica, że istnieje u nas poczucie indywidualnej własności, niezależnej od władzy suwerennej. Prócz tego ustrój konstytucyjny jest właśnie antytezą ustroju autokratycznego. Jednakże myśl ludzka w zakresie stosunków prawnowodnych dała nam warunki dostosowane do dzisiejszego ustroju konstytucyjnego, a mimo to pozwalające na całkowite wyzyskanie bogactw wodnych i opanowanie stosunków wodnych na terenie danego kraju. Mamy w wielu krajach podobnie jak i w Polsce, tak skonstruowane ustawy wodne, że pozwalają one na całkowite niejako zawładnięcie przez człowieka z inicjatywą wszystkiemi temi korzyściami, jakie woda dać może na opanowanie

także wszystkich tych ujemnych stron, które woda posiada. Najciekawsze jest to, że owym człowiekiem z inicjatywą nie koniecznie musi być właściciel danej wody lub danego terenu. A więc może to być prywatny właściciel ziemski lub przedsiębiorca jakiś, może to być grupa osób zainteresowanych, a może być także administrator danego terenu, dajmy na to starosta lub wojewoda. Słyszy się zdanie, że nasza ustawa wodna jest tak zredagowana, że trudno ją zrozumieć. Istotnie posiada ona tę wadę. Nie mniej jest to ustawa bardzo kompletna i bardzo szerokie zakreślająca kręgi inicjatywie w wyzyskaniu stosunków wodnych. Między innemi pozwala ona na zakładanie spółek wodnych takich lub innych, dobrowolnych, pół-przymusowych i całkiem przymusowych, a daje tym spółkom wszelkie warunki prawne do realizacji ich założeń.

Stwierdzić więc należy, że mamy w Polsce nie tylko środki rzeczowe, potrzebne do zmeljorowania i zagospodarowania nieużytków, ale mamy również i warunki prawne, zawarte w ustawie wodnej.

IV. Fundusze na zagospodarowanie nieużytków.

W rozdziale II. stwierdziłem, iż mamy dosyć rąk roboczych i innych środków rzeczowych na zmeljorowanie i zagospodarowanie wszystkich nieużytków. Mamy też odpowiednie warunki prawne. Aby jednak uruchomić te prace, potrzebne jeszcze są pewne dość znaczne kapitały pieniężne. Jednakże z góry trzeba zaznaczyć, że wysokość tych kapitałów, w stosunku do rozmiarów samej akcji może być stosunkowo niewysoka. Błędnem jest przekonanie, że na wykonanie pewnej rzeczy, która, dajmy na to teoretycznie musiałaby kosztować 100 miljonów, trzeba mieć przygotowane z góry owe 100 miljonów. Jeżeli mamy do wykonania rzecz, która odrazu sama przez się będzie coś produkowała, to możemy poświęcić tylko tyle kapitału pieniężnego, ile potrzeba na zapoczątkowanie, a następnie z dochodów możemy pokrywać koszty dalszych inwestycyj. Gdybyśmy naprzykład zapytali, co będzie kosztowało skomasowanie całej szachownicy w Rzeczypospolitej, doszlibyśmy do sum zawrotnie wysokich. Licząc 50 złotych na koszta techniczne komasacji na 1 hektarze i 50 złotych na koszty, związane z reorganizacją gospodarstwa i t. p. otrzymalibyśmy w rezultacie dla całej Rzeczypospolitej sumę 1400 miljonów złotych, potrzebną na skomasowanie 14 miljonów hektarów gruntów, leżących w szachownicy. Na szczęście nikt tego rachunku nie robił, a więc nie doszliśmy do przekonania, że wykonanie komasacji przekracza nasze siły finansowe. Dzisiaj możemy wykonać inny rachunek, który wykaże nam, że komasacja opłaca się sama przez się. Dajmy na to, że zwiększony dochód gospodarstw z powodu komasacji, wykonanej już przez nasze urzędy ziemskie, wyraża się pozycją roczną 25 miljonów złotych. Z owych 25 miljonów złotych do Skarbu Państwa

pod postacią różnych podatków i opłat wpłynie prawdopodobnie około 5 miljonów złotych. Gdyby Skarb Państwa sam pokrywał koszty komasacji po 50 złotych na hektarze, to z sumy tej można byłoby rocznie komasować 100 tysięcy hektarów. Słowem komasacja dzisiaj sama już się Skarbowi Państwa opłaca, a nawet prawdopodobnie daje zyski.

Zupełnie ten sam rachunek można byłoby przeprowadzić w stosunku do gospodarstw, które mogłyby powstać na terenach zmeljorowanych i zagospodarowanych nieużytków. Licząc drogo, możemy rachować, że koszt meljoracji na 1 hektarze wyniesie 500 złotych. Drugie 500 złotych wyniesie koszt zagospodarowania 1 hektara przy tworzeniu gospodarstw włościańskich. Z sumy 1000 złotych znaczna część będzie to praca samego gospodarza, za którą on sobie nic nie policzy, następnie lwia część 1000 złotych będzie musiała być wydatkowana w kraju, a być może 5% albo jeszcze mniej wyjdzie zagranicę. Jeżeli co roku poświęcimy na meljoracje 10 miljonów złotych i dajmy na to 7 miljonów na kredyt inwestycyjny, to po 10 latach możemy rachować na dochody następujące: 200 tysięcy hektarów zmeljorowanych a 150.000 już zagospodarowanych dadzą około 60 miljonów zł. obiegowych rocznego dochodu brutto. Z tego, tytułem spłaty pożyczek, procentów, podatków, ewentualnie czynszu dzierżawnego i t. d. gospodarze będą płacili komu należy razem właśnie około 17 miljonów zł. Faktycznie jednak dochód społeczny będzie wynosił owe 60 miljonów, czyli traktując gospodarstwo narodowe jako całość, będziemy wiedzieli, że meljoracje te już po kilku latach zaczną dawać zyski, opłacając same siebie.

Gdybyśmy więc nie pytali, co ma kosztować zagospodarowanie naszych nieużytków, tobyśmy nie tylko nie zrobili błędu, lecz przeciwnie, uniknęlibyśmy odkładania całej sprawy do rzekomo lepszych czasów. Nie znaczy to, aby nie trzeba było robić kosztorysów, chodzi tylko o to, aby zdać sobie sprawę, ile możemy wogóle poświęcić funduszów w danym roku i z temi funduszami pracę rozpoczynać. Wiąże się z tem sprawa pożyczki zagranicznej, ale tylko w ten sposób, że licząc na pożyczkę zagraniczną, możemy na szerszą skalę rozpoczynać pracę, nie mając zaś widoków na nią, należy rozpoczynać na skalę mniejszą.

V. Skąd wziąć fundusze na rozpoczęcie prac meljoracyjnych i zagospodarowanie zmeljorowanych nieużytków.

Zatrzymajmy się na liczbie 10 miljonów złotych potrzebnych na meljoracje i 7 miljonów, potrzebnych na kredyt inwestycyjny.

Sprawa kredytu inwestycyjnego przy parcelacji jest już u nas postawiona na gruncie realnym. Mamy na to dotacje państwowe. Mamy specjalne źródła dochodu, jak wpływy z rent, z osad rentowych i t. p., a dalej emisje listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego. Pewne podniesienie

wszystkich tych funduszów dałoby możność uruchomienia potrzebnych tu 7 miljonów rocznie.

Co się tyczy 10 miljonów, potrzebnych na meljoracje, to niewątpliwie należałoby wstawiać do budżetu państwowego pięć miljonów, przynajmniej na początek. Drugie pięć miljonów musiałyby dostarczyć nasze instytucje, posiadające znaczne rezerwy, a więc Pocztowa Kasa Oszczędności, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych i t. p. Kupienie przez te instytucje papierów lokacyjnych na sumę 5 miljonów złotych rocznie nie jest rzeczą nierealną, a ponieważ chodzi o rzecz niezmiernej wagi, więc zapewne znalazłyby one potrzebne na to fundusze. Zresztą Rząd ma i inne środki. Dając koncesje towarzystwom ubezpieczeń życiowych, może on domagać się lokowania rezerw tych towarzystw w odpowiednich listach zastawnych.

VI. Dlaczego dotychczas nic nie zrobiliśmy w sprawie zagospodarowania nieużytków?

Jeżeli porównamy znowu sprawę komasacji gruntów ze sprawą zagospodarowania nieużytków, to zobaczymy, że pomimo wielkiej analogji tych dwóch rzeczy, sprawa komasacji jest u nas postawiona bardzo dobrze. Sprawa zaś zagospodarowania nieużytków zupełnie nie ruszyła z miejsca.

Sprawa komasacji gruntów jest zorganizowana w sposób bardzo prosty: Ministerstwo Reform Rolnych przez swoje organy jest tutaj jedynie kompetentnym czynnikiem. Sprawa zagospodarowania nieużytków i odłogów poleśnych należy do kompetencji resortów następujących:

1. regulacja rzek większych należy do Wydziału Dróg Wodnych Ministerstwa Robót Publicznych;
2. mniejsze prace regulacyjne należą do Okręgowych Dyrekcyj Robót Publicznych;
3. meljoracje szczegółowe są w kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych;
4. parcelacja i kolonizacja wewnętrzna ewentualnie zmeljorowanych już terenów należą do kompetencji Ministerstwa Reform Rolnych;
5. sprawa pozwoleń na wykarczowanie terenów poleśnych należy do Urzędów Ochrony Lasów;
6. sprawa pomocy fachowej dla nowych osadników należy do kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Przysłowie mówi: „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść". Rzecz naturalna, że przy rozbiciu jednej sprawy na 6 spraw, na sześć odrębnych części, i powierzeniu tych części różnym dykasterjom władzy państwowej, skutek może być tylko jeden — ten, że sprawa z miejsca nie ruszy. Dowodzić tego, jak sądzę nie potrzeba. Przeciwnie uważam, że przykro wogóle

mówić o tem, gdyż są to rzeczy kompromitujące nas, wystawiające nam świadectwo nieudolności w administracji państwowej.

VII. *Jak zagospodarować Polesie?*

Dotychczas mówiłem wogóle o sprawie zagospodarowania nieużytków. Narazie chodzi mi jednak tylko o dokładniejsze przedstawienie sprawy zagospodarowania Polesia, tego kraju pustego, leżącego w granicach Państwa, posiadające największe przeludnienie rolnicze w Europie.

Właściwe Polesie obejmuje prawie całe województwo Poleskie i północną część województwa Wołyńskiego. Przytaczam tutej dane cyfrowe tylko dla samego województwa Poleskiego. Obszar jego wynosi 42.286 klm². Spis ludności i gospodarstw z roku 1921 dał nam liczbę 3617 tysięcy hektarów. Statystyka więc ta nie objęła 619 tysięcy hektarów. Powierzchnia objęta statystyką rozpada się na kategorje następujące:

Prywatna własność.	2.838	tysięcy hektarów
Wspólna własność	321	„ „
Lasy Państwowe	385	„ „
Drogi, rzeki, jeziora i puste osiedla	73	„ „
Brakuje.	610	„ „

Własność prywatna posiadała następującą ilość użytków rolnych:

Grunty orne	633	tysięcy hektarów
Łąki	525	„ „
Pastwiska	179	„ „
Sady i ogrody	20	„ „
Razem powierzchnia rolnicza	1.357	„ „
Pozatem było:		
Gruntów w użytkowaniu leśnem .	849	tysięsy hektarów
Wód	22	„ „
Pod zabudowaniami i t. p. . . .	30	„ „
Nieużytków	580	„ „
Razem powierzchnia nierolnicza . .	1.481	„ „

Ogólny obszar gospodarstw poniżej 100 hektarów, wynosił 1052 tysięcy ha. Nieużytki należące do tej kategorji dają liczbę 134 tysięcy ha. Do tego jednakże należy dodać połowę łąk, a w takim razie otrzymamy liczbę 266 tysięcy hektarów. Własność większa obejmuje 1786 tysięcy hektarów, z tego nieużytki zajmują 223 tysiące hektarów, zaś połowa łąk daje liczbę 130 tysięcy ha. Są to więc wszystko tereny niezagospodarowane. Do tego należy dodać conajmgniej trzecią część obszaru lasów prywatnych, t. j. poręb i pustkowi leśnych. Da to liczbę 283 tysięcy hektarów. Można rachować dalej, że do tej samej kategorji trzeba byłoby zaliczyć 10% obszaru lasów państwowych, czyli 38 tysięcy hektarów. W ten sposób ogólna

suma ziem niezagospodarowanych wyniosłaby tutaj 940 tysięcy hektarów. Należy dalej uwzględnić fakt, że w statystyce 1921 roku brakuje siódmej części powierzchni. Należy więc wymienioną wyżej liczbę podnieść jeszcze o 157 tysięcy, a otrzymamy w ten sposób 1097 tysięcy hektarów przestrzeni wolnej niezagospodarowanej. Każdy, kto zna stosunki poleskie, przyzna mi, że jest to rachunek bardzo oględny. Gdyby odrzucić przestrzenie puste, o glebach nienadających się pod kulturę rolną, niewątpliwie ogólna liczba hektarów ziemi niezagospodarowanej wyniosłaby na Polesiu więcej niż 25% ogólnego obszaru tej prowincji.

Liczba gospodarstw mniejszej własności, wynosi w województwie Poleskiem 141.435, zajmują zaś one, jak mówiłem, 1052 tysiące hektarów. Gospodarstw do 2-ch hektarów mamy 20.429, zajmują zaś one 22,2 tysięcy ha. Gospodarstwa od 2 do 5 hektarów dają liczbę 47.341 i zajmują 165,7 tysięcy hektarów. Gospodarstwa od 5 do 20 hektarów w ilości 66.133 zajmują 617,3 tysięcy hektarów. Wreszcie gospodarstwa od 20 do 100 hektarów dają liczbę 7.532, a obszar ich wynosi 247,4 tysięcy hektarów. Jest cechą charakterystyczną statystyki województwa Poleskiego, że liczba gospodarstw, podzielonych podług powierzchni rolniczej, w najniższych kategorjach jest znacznie większa, niż liczba gospodarstw tej samej kategorji, podzielonych podług obszaru ogólnego. Pochodzi to stąd, że nawet najdrobniejsze gospodarstwa posiadają poważne przestrzenie nieużytków. W rezultacie dzisiaj w województwie Poleskiem mamy poważną ilość małorolnych. Uważając za małorolne gospodarstwo takie, które posiada nie więcej 5 hektarów użytków rolnych, naliczymy takich gospodarfstw 80.500. Zmeljorowanie nieużytków zmniejszyłoby tę liczbę do 68.000. Wreszcie gdyby zlikwidować serwituty liczba gospodarstw małorolnych spadłaby poniżej 50 tysięcy. A więc sama tylko meljoracja nieużytków i likwidacja serwitutów obniżyłaby procent gospodarstw małorolnych w województwie Poleskiem z blisko 60% na ok. 35%. Na upełnorolnienie owych istotnie małorolnych gospodarstw wystarczyłoby wtedy około 150 tysięcy hektarów. Ponieważ parcelacja użytków rolnych dzisiejszych gospodarstw większej własności da niewątpliwie liczbę wyższą niż 150 hektarów, owe puste przestrzenie Polesia mogłyby być całkowicie obrócone na cele osadnictwa napływowego.

Polesie jest krajem pustym, gdybyśmy wzięli do obliczeń produkcję rolną przedwojenną, która jest wyższa od dzisiejszej, i tak zdania tego nie trzeba byłoby zmieniać. Przeciętnie w latach 1909/13 uprawiało Polesie w dzisiejszych granicach tego województwa 28 tysięcy hektarów pszenicy, 301 tysięcy hektarów żyta, 46 tysięcy hektarów jęczmienia, 133 tysięcy hektarów owsa i 99 tysięcy hektarów ziemniaków. Razem więc 608 tysięcy hektarów. W roku 1921 na 1 klm.² województwo Poleskie posiadało koni 2,6 (Polska cała 8,7), bydła 8,9 (21,4), owies 3,3 (5,9), trzody chlewnej

4,9 (14,0). Plony z jednego hektara na Polesiu są wyjątkowo niskie. W rezultacie na 1 km. kw., a nawet na głowę ludności produkcja rolna wynosi tutaj nadzwyczaj mało. Mam obliczenia produkcji roślinnej sprowadzonej do jednostek zbożowych dla roku 1923/24. Z obliczeń tych wynika, że produkcja roślinna w Polsce wynosi przeciętnie na 1 km. kw. 493 q. ziarna, zaś na jednego mieszkańca 7 q. W województwie Poznańskiem na 1 km. kw. produkcja wynosi 197 q. zaś na 1 mieszkańca 14,8 q. W województwie Poleskiem na 1 km. kw. wypada 93 q., zaś na 1 mieszkańca 4,4 q.

Podług spisu 1921 r. ludność województwa Poleskiego wynosiła 881 tysięcy głów z tego w miastach żyło 150 tysięcy, na wsi 731 tysięcy.

Na podstawie danych przytoczonych powyżej można obliczyć stosunek procentowy odpowiednich liczb, dotyczących województwa Poleskiego, w stosunku do całej Rzeczypospolitej. Otrzymujemy mianowicie liczby następujące:

Obszar wojew. Poleskiego	10,9%
Użytki rolne wojew. Poleskiego	8,1%
Obszar obsiewu pięciu głównych płodów rolniczych	4,7%
Ogólna liczba gospodarstw wiejskich	4,4%
Liczba ludności	3,2%
Produkcja ziarna w r. 1923/24	2,1%

Powyższe zestawienie komentarzy nie potrzebuje, gdyż samo wskazuje niezbicie, do jakiego stopnia teren Polesia jest niewyzyskany. Dodać można tylko to, że po osuszeniu bagien poleskich otrzymalibyśmy gleby bardzo żyzne.

Jak już wspominałem Polesie, obejmuje prawie całe województwo Poleskie i północną część województwa Wołyńskiego. Można je podzielić na trzy dorzecza. Największe jest dorzecze Prypeci, które posiada około 1.400.000 hektarów bagien i łąk zabagnionych. Następnie dorzecze Muchawca (dopływ Buga) obejmuje 300 tysięcy hektarów bagien, wreszcie dorzecze Szczary (dopływ Niemna) 100 tysięcy hektarów bagien. Razem więc mamy do osuszenia na tym terenie 1800 tysięcy hektarów. Prawdopodobnie jednak pewna ilość tych bagien przy granicy Państwa musiałaby pozostać nieosuszoną, choćby ze względów strategicznych, więc jak liczy Inż. Trojanowski, do osuszenia pozostałoby półtora miljona hektarów. Podług obliczeń tegoż Inż. Trojanowskiego koszty zmeljorowania tej przestrzeni wyniosłyby w przybliżeniu:

1) Regulacja rzek	75	miljonów złotych (w złocie)
2) Osuszenie powierzchowne	90	„ „ „
3) Meljoracje szczegółowe .	225	„ „ „
4) Koszty ogólne	30	„ „ „

Na jeden hektar poszczególne koszty wyniosłyby kolejno: 50 złotych — 60 złotych — 150 złotych — 20 złotych.

P. Trojanowski sądzi, iż należałoby rozłożyć całą sumę kosztów na Skarb Państwa, Sejmiki, większą własność, mniejszą własność i wreszcie na Ministerstwo Reform Rolnych, jako reprezentanta zapasu ziemi na reformę rolną.

Trudno rachować, aby sprawę zagospodarowania Polesia wzięły w swoje ręce władze państwowe. Mamy wprawdzie przykłady, że państwo tego rodzaju prace bierze bezpośrednio w swoje ręce. Fryderyk II Pruski sam prowadził kolonizację i meljorację. W naszych czasach anglicy utworzyli dwie specjalne komisje do podobnych prac, mianowicie: 1) komisję tak zwanych terenów przeludnionych w Irlandji i 2) komisję północno-szkocką. Jednakże Fryderyk II był autokratą, zaś anglicy mają długowiekową praktykę w administracji państwowej. Naprzykład w Angli ze zdumieniem patrzanoby na człowieka, którvby powiedział, że komisja północno-szkodzka, o której mówiłem, nie ma prawa zbudować portu rybackiego dla gospodarstw, któremi się opiekuje, dlatego, że to wchodzi w zakres kompetencji innego ministerstwa. U nas przeciwnie, nie da się pomyśleć, ażeby jedno ministerstwo drugiemu nie przeszkadzało, a wszystkim zarazem nie utrudniały pracy Sejm, Najwyższa Izba Kontroli i t. d.

Mamy jednak przepisy ustawy wodnej, dotyczące spółek wodnych. Opierając się o nie, albo nawet wydając osobny dekret, możnaby było powołać do życia wielką przymusową spółkę wodną, mającą na celu zagospodarowanie Polesia. Z inicjatywą mógłby wystąpić naprzykład wojewoda poleski. Powołanie do życia tej spółki odrazu przekreśliłoby spór o kompetencję poszczególnych władz, postawiłoby zaś sprawę na gruncie realnym.

Spółka wodna od Rządu powinna otrzymywać coroczną subwencję naprzykład w wysokości 5 miljonów złotych. Finansować ją dalej powininenby Bank Gospodarstwa Krajowego, lokując emitowane na to listy zastawne w P. K. O., w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych lub w innych instytucjach.

Można zresztą wybrać i inną formę zorganizowania tej sprawy, byleby nie było *sześciu naraz czynników*, niezależnych od siebie, prowadzących jedną i tą samą sprawę. *Musi to być jeden czynnik lub jedna władza, musi też być jeden wielki program.*

Władza państwowa, a tembardziej spółka wodna, mająca na celu zagospodarownie Polesia, przedewszystkiem miałaby za zadanie uregulowanie rzek, zbudowanie knałów i wykonanie meljoracyj szczegółowych. Samo właściwe zagospodarowanie musiałoby być pozostawione inicjatywie, prywatnej, popieranej i kierowanej z góry.

Zagospodarowanie zmeljorowanych terenów przez samych większych właścicieli ziemskich jest w warunkach Polesia nie do pomyślenia. Na przeszkodzie stoi tutaj z jednej strony zbyt mała energja i przedsiębiorczość ziemian poleskich, a z drugiej — brak kapitału w ich rękach, oraz zbyt wielkie rozmiary majątków. Lwią część obszaru majątków większej własności w wojew. Poleskiem stanowią posiadłości, przekraczające 1000 ha. Podług spisu większej własności rolnej, liczba ich wynosi tylko 250, zaś obszar 1.497.000 ha. Przeciątnie na 1 majątek przypada blizko 6000 ha. Majątków od 500 — 1000 ha. było 107, a obszar ich wynosił tylko 73.000 ha. Majątki mniejsze zajmują jeszcze mniejsze obszary.

Koszta zmeljorowania i zagospodarowania kilku tysięcy hektarów wyniosą kilka miljonów złotych, oprocentowanie i amortyzacja tej sumy jest nie do pomyślenia, o ile będzie musiał to płacić jeden wielki majątek.

Wielkie majątki ziemskie na Polesiu już przed wojną zorganizowane były w ten sposób, że właściwie gospodarstwo rolne, nieraz zupełnie dobrze postawione, prowadzone było na obszarze, stanowiącym 10%, albo jeszcze mniej ogólnego obszaru majątku. Reszta — były to lasy, zabagnione łąki i bagna. Podług powszechnego spisu 1921 r. grunta orne większej własności w wojew. Poleskiem dają liczbę 168.000 ha, podczas gdy cała powierzchnia tej własności wynosi 1.786.000 ha. (Spis większej własności daje liczbę 1.658.000 ha. prywatnych majątków).

Wobec tego stanu rzeczy jedyną możliwą formą zagospodarowania zmeljorowanych terenów będzie tworzenie na nich gospodarstw włościańskich znacznych rozmiarów. Wiąże się ta rzecz w sposób naturalny z przeludnieniem rolniczem Rzeczypospolitej i reformą rolną. Do obliczeń swoich wziąłem jako obszar terenów wolnych — połowę powierzchni łąk, wszystkie nieużytki i $^1/_3$ lasów. Faktycznie na Polesiu dobrowolna parcelacja obejmie niewątpliwie jeszcze większe obszary, jeżeli chodzi o podaż ziemi. Możemy więc śmiało liczyć na możność stworzenia w wojew. Poleskiem nowych samodzielnych gospodarstw włościańskich na terenie co najmniej 1.000.000 ha.

Tempo zagospodarowania Polesia, jak mówiłem, zależy od wysokości funduszów, które będziemy co roku przeznaczali na ten cel. W miarę postępu pracy, fundusze te muszą być powiększane, również muszą być one powiększane w okresach zaostrzenia bezrobocia. Na wypadek uzyskania korzystnej pożyczki zagranicą, lub znalezienia możności lokowania zagranicą naszych listów zastawnych, tempo prac musiałoby wzrosnąć bardzo znacznie.

Prof. Z. Ludkiewicz.

Zjazd Przemysłowców i Kupców Drzewnych.

W dniach 12, 13 i 14 stycznia 1927 r. odbył się w Warszawie 1-szy Ogólno-państwowy Zjazd Przemysłowców i Kupców Drzewnych, zorganizowany przez Radę Naczelną Związków Drzewnych w Polsce. Zjazd ten wydatnie popierany przez Rząd, miał na celu omówienie wszystkich aktualnych spraw z dziedziny polityki drzewnej Państwa, nadto zadaniem jego było doprowadzenie do silniejszego niż dotychczas skonsolidowania wewnętrznego polskiego przemysłu i handlu drzewnego. Zjazd doszedł do skutku w chwili, gdy świetne wyniki ekspansji polskiego drewna na rynkach zachodnio-europejskich zwróciły uwagę na Polskę, jako na ważny czynnik międzynarodowego obrotu drewnem, a zarysowująca się dobra konjunktura drzewna na następny sezon gospodarczy nakazywała obliczenie się z własnemi siłami, wzajemne porozumienie, oraz usunięcie wszelkich przeszkód, które stoją na zawadzie jaknajwydatniejszemu wyzyskaniu tej konjunktury i dalszemu umocnieniu stanowiska drewna polskiego zagranicą, stanowiących o podstawach przemysłu drzewnego w Polsce. A spraw takich, jak wynika ze sprawozdania grudniowego — o położeniu na rynku drzewnym, jest obecnie nie mało.

Zjazd rozpoczął się w dniu 12 stycznia r. b. posiedzeniem plenarnem w sali recepcyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Przewodniczył Prezes Komitetu Organizacyjnego i Rady Naczelnej Związków Drzewnych, p. Aleksander Dąbrowski. W otwarciu Zjazdu wzięli udział pp. Ministrowie wie: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i D. P., przedstawiciele Ministerstw, organizacyj przemysłowych, handlowych, leśnych, oraz szkół fachowych, wreszcie kilkuset uczestników Zjazdu z różnych okolic Polski oraz W. M. Gdańska. Inauguracyjne przemówienia podkreślały doniosłość drewna dla ogólnej gospodarki polskiej i konieczność konsolidacji przemysłu i handlu drzewnego.

Obrady toczyły się w 5 sekcjach; wyniki ich pracy omówimy dla każdej z nich oddzielnie.

Sekcja I-a organizacyjna, obradująca pod przewodnictwem p. dr. R. Battaglji powzięła, po wysłuchaniu szeregu referatów, rezolucję, uznającą Radę Naczelną Związków Drzewnych za ogólne przedstawicielstwo polskiego przemysłu, handlu i eksportu drzewnego oraz wzywającą do jaknajwydatniejszego jej popierania; sprecyzowała dalej postulaty należytego zabezpieczenia interesów obrotu drzewnego w izbach przemysłowo-handlowych, oraz ciałach doradczych, istniejących przy poszczególnych ministerstwach.

W aktualnej sprawie świadczeń socjalnych uznano, że przemysł drzewny nie uchyla się od ponoszenia ciężarów w tym kierunku, żąda

jednak usprawnienia, a przez to i potanienia administracji instytucyj ubezpieczeń społecznych, dostosowania wysokości świadczeń do rzeczywistego niebezpieczeństwa pracy w przemyśle drzewnym oraz stosowania takiej polityki socjalnej, którąby nie stała w sprzeczności z interesami produkcji.

W sprawie podatków, a w szczególności w sprawie daniny lasowej, zastępującej podatek majątkowy, wypowiedziano się za uporządkowaniem postępowania wymiarowego i odwoławczego, przeciw nadmiernym i nieuzasadnionym opłatom na rzecz samorządów, oraz za zastosowaniem ułatwień i uproszczeń w ściąganiu daniny lasowej.

Wypowiedziano się w końcu za rozbudową fachowego szkolnictwa techniczno-drzewnego, opierającego się na już istniejących zakładach.

Sekcja 2-a przemysłowa, kierowana przez p. H. Frommera, zajmowała się sprawą stosunku przemysłu drzewnego do lasów państwowych, uwzględniając, że lasy państwowe muszą w pełni wykorzystać wszelkie możliwości zwiększenia swej dochodowości. Zjazd domaga się ujednostajnienia i uproszczenia oraz ustabilizowania wszelkch przepisów o licytacjach, kontraktach, umowach długoterminowych i kredytach w lasach państwowych oraz zaopatrywania w surowiec przedewszystkiem krajowych tartaków przed eksporterami drewna okrągłego. Uznano dalej, że skierowane przeciw bytowi polskiego przemysłu drzewnego zarządzenia niemieckie, będące w związku z wojną celną, powinny wywołać ze strony polskiej reakcję, pozbawiającą Niemcy możności zaopatrywania się w niezbędny dla nich surowiec w Polsce, o ileby ta polityka rządu niemieckiego nie miała ulec w najbliższym czasie gruntownym zmianom. Wypowiedziano się wreszcie w dyskusji nad kwestją ochrony lasów, za stosowaniem nadzoru państwowego nad lasami prywatnemi dla utrzymania ich w należytym stanie zagospodarowania oraz dla przeciwdziałania nadmiernym wyrębom, które uznano za szkodliwe dla przemysłu drzewnego.

Sekcja 3-a handlowa pod przewodnictwem dr. P. Csala, przeprowadziła wyczerpującą debatę nad kwestją kredytową, mającą podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju przemysłu drzewnego. Uchwalono rezolucje, żądające dostosowania do potrzeb obrotu drewna ogólnych przepisów kredytowych, wprowadzenia ustawy o zastawie ruchomości, dyskontowania weksli zagranicznych, rozszerzania udziału przemysłu drzewnego w kredytach Banku Polskiego, udzielania kredytu przez lasy państwowe i kolej, wreszcie uznano za pożądane dążenie do uruchomienia specjalnego Banku Drzewnego.

W sprawie dostaw rządowych wypowiedziano się za ujednostajnieniem i dostosowaniem do właściwości przemysłu drzewnego przepisów o rozprawach ofertowych, rozpisywanych przez władze państwowe. Uznano

dalej za wskazane popieranie tworzenia nowych giełd drzewnych w Polsce, zwłaszcza zaś w Warszawie.

W sprawie należytego zorganizowania polskiego eksportu drzewnego uchwalono domagać się ustabilizowania wszelkich posunięć polityki rządowej, mającej wpływ na kalkulację w eksporcie, wypowiedziano się energicznie przeciw pośrednictwu i nierzetelnej konkurencji oraz uznano za wskazane zrzeszenie się firm w celu wspólnego prowadzenia ekspansji na rynkach zagranicznych.

Dla poparcia rozwoju handlu wewnętrznego zwrócono uwagę na konieczność wzmożenia ruchu budowlanego, opracowanie zwyczajów i norm handlowych, stworzenie instytucji przysięgłych rzeczoznawców oraz otwarcie składów warrantowych.

Uchwalono wreszcie rezolucję, zalecającą Rządowi staranie się przy zawieraniu traktatów handlowych o jak najkorzystniejsze warunki wywozu polskich materjałów drzewnych obrobionych oraz wypowiadające się za liberalną polityką celną w stosunku do maszyn, narzędzi i artykułów technicznych, potrzebnych dla przemysłu drzewnego.

Sekcja transportowa pod przewodnictwem dr. Doermana, uznała za niemożliwe dalsze podnoszenie taryf kolejowych na drewno, zażądała ustabilizowania polityki taryfowej, zwiększenia taboru, utworzenia stałego komitetu dróg wodnych z udziałem przedstawicieli drzewnictwa, uporządkowania spławu i dróg wodnych oraz rzuciła myśl rozbudowy polskiej żeglugi morskiej. Na specjalną uwagę zasługuje sekcja gdańska, której obrady prowadzone przez p. B. Krygera, toczyły się przy współpracy przybyłych specjalnie na Zjazd delegatów gdańskich z senatorem Jewelowskim na czele. Obrady, przepojone myślą wzajemnej współpracy oraz przekonaniem o zupełnej zbieżności interesów polskich i Gdańska w zakresie obrotu drewnem, zapoczątkowały sprawę ujednostajnienia zwyczajów panujących w handlu drzewnym, wypowiedziały się za wzajemnem równouprawnieniem i usunięciem wszelkich utrudnień polsko-gdańskich w stosunkach handlowych, za wprowadzeniem mieszanych sądów rozjemczych oraz za dalszą ścisłą współpracą drzewiarzy Polski i Gdańska.

Ten w ogólnym tylko zarysie przedstawiony dorobek Zjazdu obejmujący materjał niezmiernie obfity i równocześnie bardzo starannie opracowany, niewątpliwie będzie wielkiem ułatwieniem przy wszelkich posunięciach państwowej polityki drzewnej oraz będzie przedmiotem gruntownych rozważań Rządu, którego ważnem zadaniem będzie dopomożenie doskonale rozwijającemu się przemysłowi drzewnemu w zdobyciu tego stanowiska, na jakie w pełni zasługuje.

Inż. W. Barański.

Związek polskich organizacyj rolniczych.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI Z. P. O. R.

17. II. 1927 r. Posiedzenie w Min. Roln. w sprawie ustalenia prawnych podstaw użytkowania pastwisk.
19. II. 1927 r. Posiedzenie plenarne Centralnej Komisji Przywozowej w Min. Przem. i Handlu.
21. II. 1927 r. Posiedzenie Państwowej Rady Rolniczej.
22. II. 1927. Posiedzenie Państwowej Rady Rolniczej.
25. II. 1927 r. Posiedzenie Podkomisji Produkcji Zwierzęcej w Min. Przem. i Handlu.
28. II. 1927 r. Posiedzenie Podkomisji Rybnej w Min. Przem. i Handlu.

SPROSTOWANIE.

Wobec opuszczenia paru wierszy przy łamaniu szpalt wdarły się niedokładności do ustępu, dotyczącego wyborów w umieszczonem w zeszłym numerze sprawozdaniu z posiedzenia Rady Z. P. O. Rolniczych.

Ustęp ten brzmieć powinnien jak następuje:

„Zgodnie z art. 17-ym Statutu przystąpiono do wyborów $1/3$ członków Prezydjum i $1/3$ członków Komitetu. Wobec zgłoszonej rezygnacji pp. Z. Plucińskiego i F. Wojewódzkiego oraz wylosowania p. H. Wąsowicza na członków Prezydjum wybrano pp. Z. Plucińskiego i H. Wąsowicza (ponownie) oraz p. Sułowskiego. Wobec ustąpienia przez losowanie pp. Donimirskiego, Łuszczewskiego, Maja, Popławskiego, Śliwińskiego, Surzyckiego i Żeleńskiego na członków Komitetu wybrano pp. Donimirskiego, Łuszczewskiego, Maja, Popławskiego i Żeleńskiego (ponownie) oraz pp. Glinkę i ks. Kaz. Lubomirskiego. Na zastępców członków Komitetu, wobec wylosowania p. Jankowskiego oraz wyboru p. Sułowskiego na członka Prezydjum wybrano pp. Girdwoynia i Porowskiego.

POLSKI KOMITET PROPAGANDY XIII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO.

W związku z odbyć się mającym w maju r. b. w Rzymie XIII. Międzynarodowym Kongresem Rolniczym, zorganizowany został przez centralne organizacje rolnicze Polski Komitet Propagandy XIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w składzie następującym:

P. Kazimierz Fudakowski, prezes Związku Polsk. Organ. Roln., prezes Centr. Tow. Roln., członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej — jako prezes Komitetu, *pp. Tomasz Wilkoński,* prezes Centr. Związku Kółek Roln i wiceprezes Polsk. Związku Organ. i Kółek Roln., członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej i *Albin Jura,* prezes Polsk. Związku Organ. i Kółek Roln., wiceprezes Małopolsk. Tow. Roln. w Krakowie, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej — jako wiceprezesi, *pp. Zdzisław Czałbowski,* członek Zarządu Polsk. Związku Organ. i Kółek Rolnicz. i *Janusz Machnicki,* członek Prezydjum Centr. Tow. Roln. i członek Komitetu Związku Polskich Organizacyj Rolnicz. — jako sekretarze generalni, oraz jako członkowie Komitetu *pp. Stefan Boguszewski,* członek Zarządu Centr. Związku Kółek Roln., członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Józef Budzyń,* członek Zarządu Małopolsk. Tow. Roln. w Krakowie, *Dr. Alfred Chłapowski,* Ambasador polski w Paryżu, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Ks. Witold Czartoryski,* senator, prezes Tow. Gospod. Wsch. Małopolski we Lwowie, wiceprezes

Związku Polsk. Organ. Rolniczych, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Wiesław Czermiński*, dyrektor Centr. Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, *Dr. Kazimierz Esden-Tempski*, prezydent Pomorskiej Izby Rolniczej, członek Kom. Związku Polsk. Org. Roln., członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Jerzy Gościcki*, b. minister, poseł na Sejm, generalny sekretarz Związku Polsk. Organ. Rolniczych w Warszawie, *Hr. Antoni Jundziłł*, prezes Kresowego Związku Ziemian, *Marjan Kiniorski*, senator, b. prezes Centr. Tow. Roln., członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Zdzisław Ludkiewicz*, b. minister, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Dr. Jan Lutosławski*, redaktor „Gazety Rolniczej" w Warszawie, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Hr. Leon Łubieński*, senator, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Dr. Juljan Nowak*, senator, b. prezes Rady Ministrów, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Wiktor Przedpełski*, inżynier, prezes Związku Osadników Wojskowych, wiceprezes Polsk. Związku Org. i Kółek Rolniczych w Warszawie, członek Międzynarodowej Komisji Rolniczej, *Błażej Stolarski*, członek Prezydjum Centralnego Związku Kółek Rolniczych, *Tadeusz Sułowski*, dyr. nacz. Banku Ziemiańskiego w Warszawie, *Hipolit Wąsowicz*, wiceprezes Centr. Tow. Roln., radca Komitetu Tow. Kredytowego Ziemskiego, *Hr. Zbigniew Zółtowski*, członek Prezydjum Związku Polsk. Organ. Roln. w Warszawie.

Praca XIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego odbywać się będzie w 6 sekcjach, a mianowicie:

I. sekcja: Międzynarodowa konferencja organizacyj rolniczych.
II. „ Produkcję i przemysły rolne.
III. „ Zootechnika.
IV. „ Nauczanie, spółdzielczość i organizacja pracy w rolnictwie.
V. „ Uprawa roli i klimatologja.
VI. „ Pracy kobiecej.

Ważniejsze tematy:

W sekcji I.: Stan rolnictwa i praca Organizacyj rolnictwa.
„ II.: Produkcja roślinna pod względem ekonomicznym i społecznym.
„ III.: Problemy wszechświatowej produkcji mięsa i mleka pod kątem widzenia ekonomicznym i społecznym.
„ IV.: Naukowa organizacja pracy w rolnictwie.

Komunikaty: a) Pomoc materjalna, moralna i techniczna dla drobnej własności, b) Rozwój spółdzielni w rolnictwie, c) Organizacje rolnicze w różnych państwach.

Komunikaty w sekcji V.: a) Meljoracje wodne i rolne — sprawa febry bagiennej — osuszanie i nawadnianie — odsalanie (wysładzanie) gleby — poparcie przez państwo, b) Badanie siedliskowe roślin (ekologiczne) na usługi rolnictwa, międzynarodowa między niemi zależność (koordynacja), c) Nowe przyczynki chemji i bakterjologji gruntu w celu rozwiązania zagadnienia wzmożenia produkcji rolniczej, d) Nowe sposoby uprawy i użyźnienia gruntów (uprawa nowin za pomocą maszyn i materjałów wybuchowych — nowe materje użyźniające — nawozy zielone).

Komunikaty w sekcji VI.: a) Organizacje kobiece wiejskie, b) Rozwój życia wiejskiego.

Termin zgłaszania referatów do Komitetu Organizacyjnego XIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Rzymie 19, Via XX Settembre, przy jednoczesnem uwiadomieniu Polskiego Komitetu Propagandy lub też do Polskiego Komitetu Propagandy, upływa w dniu 1 kwietnia 1927. XIII Międzynarodowy Kongres Rolniczy odbywać się będzie w Rzymie w dniach 23—28 maja r. b. — Po otrzymaniu z Rzymu bliższych szczegółów o organizacji i warunków uczestnictwa w Kongresie, wydany będzie oddzielny komunikat.

Biuro Komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 30, II piętro (w lokalu Sp. Akc. Handlu Ziemiopłodami) i czynne jest (tymczasowo) od godz. 10—11 rano w poniedziałki i piątki

Zebranie Rady Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych odbyło się w dniu 12 z. m. w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego przy udziale 24 delegatów reprezentujących organizacje ogrodnicze Kongresówki, Welkopolski, Małopolski, Pomorza i Śląska.

Na zjazd przybyli: przedstawiciele Min. Roln. i Dóbr Państw., Związku Polskich Organizacyj Rolniczych oraz delegaci Izb Rolniczych: Wielkopolskiej, Pomorskiej i Śląskiej.

Posiedzenie zagaił prezes Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych prof. Edmund Jankowski. Na przewodniczącego zebrania powołano p. dyr. Kazimierza Kulwiecia.

P. Aleksander Girdwoyń — dyrektor Biura Ekonomicznego Związku — złożył obszerne sprawozdanie z działalności Związku. Jak ze sprawozdania wynika, Związek rozwinął w okresie sprawozdawczym energiczną działalność, broniąc z powodzeniem interesów zawodowych ogrodnictwa na terenie rządowym, w ciałach ustawodawczych, oraz współpracował z innemi organizacjami społecznemi nad zagadnieniami ogólnopaństwowemi. Przy Związku został również uruchomiony dział propagandy ogrodniczej.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości przystąpienie do Związku Towarzystwa Ogrodniczego w Tarnowie oraz zapowiedź przystąpienia do Związku Małopolskiego Towarzystwa Ogrodniczego we Lwowie wraz z Kołem Zamarstynowskiem i Oddziałem w Stanisławowie.

Przewodniczący zebrania, jako prezes Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, podniósł zasługi senjora ogrodników wielkopolskich oraz wielotniego prezesa Towarzystwa Ogrodniczego w Poznaniu p. Józefa Marcińca. W uznaniu wielkich zasług dla ogrodnictwa Tow. Ogr. Warszawskie nadało p. Józefowi Marcińcowi godność członka honorowego. P. prezes Kulwieć, korzystając z obecności na zjeździe p. Marcińca, doręczył mu w imieniu Towarzystwa artystycznie wykonany dyplom.

Rada hucznemi oklaskami uczciła zasłużonego działacza wielkopolskiego.

Wniosek Komitetu w sprawie zmiany statutu, sprawozdanie rachunkowe oraz budżet na rok 1927 przyjęto jednogłośnie.

Ustępujących w drodze losowania prezesa Edmunda Jankowskiego oraz pp. Piotra Hosera i Stefana Skawińskiego wybrano ponownie do Komitetu przez aklamację. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Kazimierza Kulwiecia, Wincentego Hosera oraz Stanisława Mazurkiewicza.

Uchwalono szereg wnosków w sprawach bardzo żywotnych dla ogrodnictwa. — Zakończono zjazd wspólną fotografją i kolacją w lokalu Stowarzyszenia Techników.

Korespondencje zagraniczne.

Anglja.

Angielski rynek jajczarski.

Londyn, w lutym 1926.

Znaczenie angielskiego rynku jajczarskiego uwydatnia się w wysokości konsumcji. Angielskie ministerstwo rolnictwa szacuje produkcję krajową za 1924 r. na 2.000 miljonów jaj, zaś import z zagranicy na 2.433 milj. jaj. Odliczywszy reeksport w wysokości 33 miljonów otrzymamy cyfrę rocznej konsumcji jaj w Anglji we wysokości

4.400 milj. albo 110 sztuk na głowę ludności. Szereg innych państw, jak Kanada, Belgja, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy wykazują wprawdzie wyższą stosunkowo konsumcję, wynoszącą 313, 213, 180, 133 i 117 na głowę ludności odnośnego kraju (dane za rok 1924), jednak kraje te nie importują tak znacznych ilości jaj, jak Anglja, której produkcja krajowa pokrywa tylko około 45% konsumcji, podczas gdy reszta, t. j. około 55% zapotrzebowania pokrywana jest przywozem z zagranicy. Polska, która eksportuje już znaczne ilości jaj do Anglji, z wielką dla siebie korzyścią mogłaby powiększyć objętość tego eksportu, gdyby zastosowała się do wymagań niezmiernie pojemnego rynku angielskiego, będącego przedmiotem zawziętej walki między eksporterami jaj. Wobec tego koniecznem jest zaznajomienie się naszych producentów i eksporterów z charakterem tego rynku i z metodami, które trzeba zastosować, by sprostać obcej konkurencji. Czem wcześniej Polska uzyska sobie pewną pozycję na angielskim rynku jajczarskim, tem lepiej, gdyż z jednej strony rząd popiera usilnie produkcję krajową, w następstwie czego możliwości usadowienia się na rynku angielskim z każdym rokiem będą się zmniejszały, z drugiej zaś należy się liczyć z konserwatyzmem angielskich importerów i konsumentów, którzy raz nabrawszy zaufania do jaj polskich, będą utrzymywali z nami stałe stosunki handlowe i tylko na wypadek niedotrzymania przez nas warunków jakościowych, terminów dostawy i t. p. zwrócą się do innych dostawców.

Anglja od dawna importowała znaczne ilości jaj, jednak dopiero po zniesieniu cła na import jaj w 1860 r. rynek angielski stał się pierwszorzędnym terenem eksportowym. Dowóz jaj zagranicznych wzrastał ustawicznie aż do wybuchu wojny, która przerwała zwyżkową tendencję importu, jednak po zawarciu pokoju dowóz znowu znacznie się ożywił. Rozwój importu jaj ilustruje poniższa tabelka:

Rok	ilość importowanych jaj (w miljonach)
1870	431
1880	747
1890	1235
1900	2025
1913	2590
1918	319
1922	1639
1923	2405
1924	2433

Od 1923 r. powyższe cyfry zawierają import z Wolnego Państwa Irlandzkiego, który w 1924 r. wynosił przeszło 562 miljonów jaj. Wynika z tego, że poza Irlandją, która sama importowała bardzo nieznaczne ilości jaj, import z zagranicy w porównaniu z 1913 r., skurczył się mniej więcej o 27% i wyniósł tylko 1.870 miljonów sztuk. Przyczyną tego zmniejszenia przywozu jest znaczny wzrost produkcji krajowej w okresie powojennym.

Pewną część importu stanowią jaja w stanie konserwowanym, przeważnie w wapnie, szczególnie jaja z Danji, Belgji, Holandji i Irlandji. Wartość importowanych jaj świeżych zadeklarowano w 1924 r. na $15^1/_4$ milj. funtów, zaś konserwowanych na $2^3/_4$ milj., razem na 18 milj. funt., czyli przeszło 800 miljonów zł.

W 1913 r. przeszło połowa importu pochodziła z Rosji, która po wojnie spadła na jedno z ostatnich miejsc, jednakże import jaj rosyjskich wzrasta stopniowo z roku na rok. Gdy w 1922 r. eksportowała ona do Anglji tylko 2 milj. sztuk, to w 1923 r. już 36, a w 1924 r. 99 miljonów sztuk, znajdując się na 6-tem miejscu wśród krajów eksportujących ten artykuł do Anglji. Jeżeli nawet doliczymy do udziału Rosji w eksporcie jaj do Anglji cyfry odnoszące się do państw utworzonych z części b. Imperjum Rosyjskiego, mianowicie Polskę, Litwę i Łotwę, to mimo to udział ten łącznie nie wy-

niesie więcej, niż 11% w 1924 r. Ubytek producentów wschodnio-europejskch wyrównany został zwiększeniem eksportu duńskiego z 512 na 725 milj. sztuk, czyli z 20 na 39% ogólnego importu, egipskiego z 5 na 10% i holenderskiego z 5 na 8% całego importu. Również Chiny, Belgja, szereg dominjów angielskich, Argentyna, Marokko, Stany Zjednoczone i Norwegja, które to kraje przed wojną rzadko figurowały w rubryce eksporterów jaj do Anglji, obecnie zajmują około 11% ogólnego importu. Poza Rosją inne kraje, jak Włochy, Francja, Niemcy i Austrja znacznie zmniejszyły swój udział w angielskim imporcie jaj.

Import jaj z Polski w latach 1922/24 przedstawia się następująco:

Rok	Ilość (w miljonach)	Wartość (w tys. funt.)
1922	108	575
1923	154	711
1924	88	431

Z piątego miejsca w 1923 r. spadliśmy do 7-go w 1924 r. Niewątpliwie na fakt ten wpłynęła nasza reforma walutowa z podniesieniem się cen za produkty polskie. Procentowo udział nasz w ogólnej ilości importu przedstawiał się w 1922 r. — 6,5%, w 1923 r. — 6,4% i w 1924 r. — 3,6%. Niestety nie dysponuję szczegółową statystyką za lata 1925/26, którąby pozwoliła stwierdzić, czy zmniejszenie się naszego wywozu jaj do Anglji w 1924 r. nosiło tylko charakter przejściowy, czy też, przeciwnie, utrzymało się w tych latach.

Z naszej strony powinny być podjęte usilne starania, by conajmniej odzyskać naszą pozycję z roku 1923, coprawda zdobytą wskutek deprecjacji naszej waluty. Jednak, jeżeli nie możemy bić naszych konkurentów taniością dostaw, to niewątpliwie podnosząc wartość eksportowanych przez nas do Anglji jaj, możemy zdobyć utracony częściowo grunt na tutejszym rynku. Droga ta jest pewniejsza, niż przypadkowe szanse w rodzaju deprecjacji waluty, które nie zdarzają się co roku. Należy zatem poznać dokładnie wymagania jakościowe angielskiego rynku jajczarskiego.

Oczywiście pierwszym warunkiem jest świeżość towaru. Eksporterzy nasi, jak to kiedyś stwierdził ks. Patron Adamski, nie zawsze przestrzegali tego kardynalnego warunku i rzucając kilka lat temu nieświeży towar na rynek angielski, wyrobili jajom polskim bardzo złą reputację

Co do zewnętrznych warunków, to należy starać się, by skorupa była czysta naturalnie, t. j. nie myta. Można to osięgnąć przez odpowiednie urządzenie gniazd i częste zmany podściółki. Mycie jaj nie jest wskazane, gdyż ściera się w ten sposób powłokę żelatynową, chroniącą zawartość jaja przed infekcją. Że warunku tego można dopełnić, wystarczy dla przykładu wskazać, iż na rynku jaj w Barneveld w Holandji (prowincja Gelderland), przez który w pewnych okresach przechodzi przeszło miljon jaj tygodniowo, nie spotyka się zupełnie brudnych jaj. Następnie skorupa winna być silna i gruba, gdyż chroni jajo przed zgnieceniem podczas długiego transportu. Charakterystyczne jest, że ciemno-żółte albo bronzowe jaja cieszą się w Anglji większą popularnością od jaj o skorupie bladej lub białej, gdyż publiczność jest przekonana o wyższej jakości pierwszych. Waga stanowi również ważny czynnik w zbycie jaj. Częściowo zależy ona od wielkości jaj, z drugiej jednak strony waga zmienia się w poszczególnych sezonach niezależnie od wielkości. Jaja określane są jako „pełne“ wiosną, a „słabe“ jesienią. „Pełne“ jaja odznaczają się większem żółtkiem i gęstszem białkiem i dłużej zachowują świeżość od jaj „słabych“.

Przed wysyłką jaja winny być dokładnie zbadane. Im jajo jest świeższe, tem jest gęstsze i tem mniej zawiera powietrza. W poszczególnych krajach, eksportujących jaja, określano kryterja towaru standardowego w różny sposób. Zawartość bada się

najlepiej przez prześwietlanie każdego jaja z osobna. Niekiedy dokonywuje się prześwietlania w sposób mechaniczny za pomocą specjalnych maszyn.

Standaryzacja i kwalifikacja jaj posiada ogromne znaczenie z punktu widzenia handlowego. Nasze izby rolnicze i organizacje rolnicze mają w tej dziedzinie wdzięczne pole działania. Jednak ostateczną kwalifikację i sortowanie winni przeprowadzać eksporterzy. Sprawa ta jest wzorowo postawiona w Danji, gdzie istnieje sześcio-stopniowa klasyfikacja jaj stosownie do ich wagi wynoszącej od 13 do 18 funtów (ang.) za 120 sztuk. W Estonji istnieje oficjalna klasyfikacja trzystopniowa: 1) od 13 do 14 funt., 2) od 14 do 16 f. i 3) powyżej 16 f. za 120 sztuk. Poza wagą poddawane są kwalifikacji także inne właściwości. Świeżość jaj można stwierdzić przy prześwietlaniu na podstawie wyglądu, zawartości i przestrzeni zawierającej powietrze wewnątrz skorupy. W Estonji jaja pierwszej jakości nie mogą zawierać tej przestrzeni więcej niż na 5 milimetrów, muszą odznaczać się przejrzystością zawartości, jędrnością białka i czystością skorupy.

Opakowaniu jaj przeznaczonych na eksport winna być poświęcona baczna uwaga. Wreszcie ważną jest kwestja stemplowania jaj. W wielu krajach zastosowanie tej metody przyczyniło się do podniesienia zbytu wybranych gatunków, zwłaszcza jeżeli podano na stemplu datę złożenia jaja. W Anglji dyskutowano nad kwestją przymusowego stemplowania jaj obcego pochodzenia częściowo dla ochrony konsumentów przed złemi gatunkami, częściowo dla poparcia produkcji krajowej. Spowodowało to kilka państw zainteresowanych w eksporcie jaj do Anglji do ustawowego określenia wagi i jakości jaj eksportowanych celem zapewnienia im w ten sposób wysokiego standardu eksportów. Ustawodawstwo takie istnieje w Irlandji, Danji, Norwegji, Estonji, na Łotwie.

To, co w krajach tych możliwe było do przeprowadzenia, nie powinno było napotkać u nas na poważniejsze trudności. W dzisiejszych warunkach tylko od podniesienia jakości wywożonych przez nas jaj, od bezwarunkowej solidności naszych eksporterów i od możliwie dokładnego dostosowania się do wymagań rynku angielskiego możemy spodziewać się powiększenia się naszego udziału w imporcie jaj do Anglji.

Austrja.

Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ ROLNICTWA AUSTRYJACKIEGO

Wiedeń, w styczniu 1927.

Główną przyczyną pogorszenia się bilansu handlowego Austrji w r. 1926 jest ogromny przywóz artykułów żywnościowych i bydła, którego wartość wyniosła w tym roku około miljarda szylingów. Okoliczność tę wykorzystują rolnicy austrjaccy dla przeprowadzenia swoich postulatów, zmierzających do stworzenia dogodniejszych warunków dla rozwoju rolnictwa krajowego.

Program agrarjuszów austryjackich idzie w kierunku powiększenia zbytu rodzimej produkcji na drodze podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej przez udzielanie subwencyj i premij oraz za pomocą rozbudowy zakładów mleczarskich, których pewną ilość założono już z kredytów sanacyjnych. Z drugiej strony koła rolnicze żądają ograniczenia przywozu z zagranicy ziemiopłodów, bydła i trzody chlewnej na drodze rewizji konwencyj handlowych z Jugosławją i z Węgrami, a nadto żądają zaostrzenia przepisów weterynaryjnych w odniesieniu do importu bydła i wprowadzenia systemu certyfikatów przywozowych na bydło i trzodę chlewną w ten sposób, iż importer otrzymywałby pozwolenie przywozu o ile udowodniłby, że zakupił taką samą ilość bydła względnie trzody chlewnej pochodzenia krajowego.

Celem zbadania sytuacji rolników i wysuniętych przez nich postulatów rząd austrjacki zwołał zebranie informacyjne, które odbyło się dn. 19 i 20 stycznia b. r. pod kierownictwem kanclerza D=ra Seipla. Jednym z głównych tematów tego zebrania był wpływ traktatu handlowego z Węgrami na położenie austryjackiego młynarstwa, którego sytuacja tak się pogorszyła, że stanęło prawie 70% młynów. W związku z tem poruszano sprawę ruchomych ceł na zboże, które agrarjusze pragną zastąpić cłami stałemi. Przedstawiciele przemysłu młynarskiego oświadczyli się za zwyżką ceł na mąkę, jednakże byli przeciwni zmianie dotychczasowego systemu ceł zbożowych. Stronnicy partji socjalistyczno=demokratycznej nie zgadzali się z wypowiedzeniem traktatu handlowego z Węgrami (w którym zniżono cło na mąkę), ponieważ Węgrzy udzielili w tym trakcie szereg zniżek na importowane wyroby przemysłu austrjackiego.

W dyskusji zabrał głos kanclerz dr. Seipel, oświadczając, że wypowiedzenie umów handlowych może narazić na szkody interesy innych grup gospodarczych; akcentując postulaty sfer agrarnych, wypowiedział się dr. Seipel za zastosowaniem takich metod dla uzyskania podwyższonych ceł agrarnych, które nie wprowadziłyby Austrję w konflikt z zainteresowanemi państwami. *Kazimierz Brunak.*

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Przegląd ważniejszych pozycyj bilansowych centralnych instytucyj finansowych. Bank Polski. Stan rachunków w dniu 10=go lutego 1927 r. (W nawiasach zmiany w porównaniu ze stanem w dniu 31=go stycznia 1927 r.). Aktywa: Kruszec 146.464.576 (+ 2.143.513); waluty, dewizy i banki zagraniczne 200.070.926 (+12.890.888); różnica kursowa na kruszcu i walutach 147.801.743 (+ 15.051.120); polskie monety srebrne i bilon 4.466.457 (+ 4.270.242); portfel wekslowy 320.237.259 (+ 1.000.306); pożyczki zabezpieczone zastawami 10.068.030 (+ 21.940); zaliczki reportowe 28.383.076 (— 143.390); zdyskontowane papiery procentowe 391.989 (+ 194.023); papiery procentowe własne 2.056.252 (— 311.226); dług Skarbu Państwa 25.000.000 (bez zmiany). Pasywa: kapitał zakładowy — bez zmiany; fundusz zapasowy 4.653.130 (+ 1.369.581); obieg biletów bankowych 585.530.600 (+ 724.830); rachunki żyrowe i in. zobowiązania 207.529.983 (+ 50.934.903); rachunki w walucie zagran. 14.076.662 (+ 96.803); zobowiązania reportowe 21.132.938 (— 383.430).

Z działalności gminnych kas oszczędnościowo=pożyczkowych. Gminne kasy oszczędnościowo=pożyczkowe zostały powołane do życia w b. Dzielnicy Rosyjskiej na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31=go grudnia 1924 r. oraz statutu normalnego Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 13 marca 1925 r. Kasy te zaczęły powstawać w drugiej połowie 1925 roku, głównie w województwach centralnych. Ilość ich na razie nie jest bliżej znana, a tymczasem można się o niej orjentować według liczby kas, które zgłosiły do Państwowego Banku Rolnego o kredyt. Do końca 1926 r. zgłosiło się w ten sposób do Państw. Banku Rolnego 245 gminnych kas z następujących województw: Warszawskiego 59, Kieleckiego 52, Lubelskiego 67, Łódzkiego 29, Białostockiego 20, Wołyńskiego 16 i Poleskiego 2. Uchwalony przez gminy kapitał zakładowy tych kas przedstawia się następująco:

Od 10.000 do 20.000 zł.	— 7 kas	5.000 — 6.000 zł.	— 47 kas
10.000 „	— 15 „	4.000 — 4.700 „	— 32 „
8.000 „	— 14 „	3.000 — 3.808 „	— 36 „
7.000 „	— 4 „	2.000 — 2.797 „	— 90 „

W ten sposób w 245 kasach uchwalony kapitał zakładowy (a więc jeszcze niezupełnie wpłacony) wynosi 1.072.911 zł., czyli na jedną kasę w przecięciu przypada 4.379 zł. Dokładniejsze dane bilansowe zebrane przez P. Bank Rolny dotyczą tylko 131 kas. Ważniejsze pozycje bilansowe tych instytucyj według stanu w dniu 30-go czerwca 1926 r. przedstawiały się następująco: pożyczki udzielone 1.048.140 zł., wkłady 64.030, kapitał zakładowy 382.477, pożyczki zaciągnięte (w P. B. R.) 566.900. Na jedną kasę średnio wypada: udzielonych pożyczek 8.001, wkładów 489, kapitału zakładowego 2.919, pożyczek zaciągniętych 4.327. Z liczb tych wynika, że gminne kasy oszczędnościowo-pożyczkowe są instytucjami niezmiernie ubogiemi w kapitały. Środki obrotowe tych instytucyj składają się w 40% z kapitału zakładowego a w 60% z pożyczek zaciągniętych w P. Banku Rolnym, natomiast wkłady nie odgrywają prawie żadnej roli. Świadczy to o zupełnej zależności tych instytucyj od dopływu kredytu zewnątrz, dzięki któremu zawdzięczają właściwie swe istnienie. Pozatem gminne kasy udzielają kredytu na termin 3—6 miesięczny, który dla rolników jest za krótki, zwłaszcza dla drobnych rolników. Przewidziany przez ustawę nadzór wydziałów powiatowych nad temi kasami w rzeczywistości nie jest wykonywany, a rewizje dokonywane przez inspektorów P. Banku Rolnego są niewystarczające. Z wszystkiego wyżej powiedzianego wynika, że rzucane swego czasu ostrzeżenia pewnych sfer rolniczych przed wskrzeszaniem gminnych kas oszczędnościowo-pożyczkowych, z któremi b. Kongresówka jeszcze za czasów rosyjskich zrobiła nienajlepsze doświadczenie, w znacznej mierze okazały się zupełnie uzasadnionemi. (Uwaga: dane cyfrowe do powyższej notatki zostały zaczerpnięte z artykułu o gminnych kasach p. Długokędzkiego w „Kalendarzu Samorządowym na rok 1927").

Państwowa pomoc siewna na sezon wiosenny 1927 r. Państwowa pomoc kredytowa na dokonanie zasiewów wiosennych w 1927 r. przysługująca rolnikom drobnej własność ziemskiej, dotkniętym w 1926 r. klęskami żywiołowemi, decyzją p. Ministra Rolnictwa i D. P. została rozdzielona na poszczególne województwa w sposób następujący:

dla woj.	Krakowskiego .	350.000 zł.	dla woj.	Lubelskiego . .	100.000 zł.
„ „	Lwowskiego . .	250.000 „	„ „	Warszawskiego.	450.000 „
„ „	Tarnopolskiego.	100.000 „	„ „	Nowogródzkiego	500.000 „
„ „	Stanisławowsk.	200.000 „	„ „	Wileńskiego . .	1.000.000 „
„ „	Pomorskiego. .	350.000 „	„ „	Poleskiego . .	100.000 „
„ „	Poznańskiego .	250.000 „	„ „	Wołyńskiego .	100.000 „
„ „	Białostockiego .	300.000 „	„ „	Śląskiego . . .	100.000 „
„ „	Łódzkiego . .	100.000 „			

Sumy te będą rozdzielone w postaci pożyczek gotówkowych, przyczem poszczególne komitety pomocy rolnej za zgodą pożyczkobiorców mogą kredytów udzielić w postaci ziarna siewnego z tem, że pożyczka udzielona w ziarnie winna być zwrócona w gotówce w tej samej wysokości, w jakiej była udzielona, bez względu na konjunktury przyszłych cen. Przy podziale kredytów uwzględnione będą w pierwszym rzędzie potrzeby gruntów ornych na terenie b. Kongresówki i Małopolski do 15 ha, a w innych miejscowościach do 25 ha, przy maksymalnej normie 50 ha użytków rolnych.

Podziału powyższego kredytu na starostwa dokonają wojewodowie, na podstawie opinji wojewódzkich komitetów pomocy rolnej. Dalszego podziału przeznaczonych na powiat kredytów dokonają między poszkodowanych starostowie, na podstawie opinji komitetów pomocy rolnej, przyczem kredyty będą przyznawane w pierwszym rzędzie tym rolnikom, którzy dotychczas z kredytów siewnych nie korzystali, lub też uzyskane kredyty spłacili w całości. Tym zaś rolnikom, którzy są obciążeni poprzedniemi kredytami siewnemi, będą udzielane dalsze pożyczki tylko

w wyjątkowych wypadkach, o ile stan gospodarstwa powoduje konieczność udzielenia pożyczki, a pożyczkobiorca daje dostateczną gwarancję terminowego jej zwrotu.

Do rozprowadzenia pożyczek pomiędzy rolników w powiatach, na podstawie decyzyj powiatowych komitetów pomocy rolnej będą upoważnione w pierwszym rzędzie spółdzielnie kredytowe o charakterze ściśle rolniczym, czynne na terenie powiatu, a w braku tych organizacyj — powiatowe i gminne kasy oszczędności. W razach wyjątkowych, za zgodą wojewody, podział kredytów może być dokonany przez wydziały powiatowe.

Termin zwrotu udzielonych pożyczek upływa w dniu 1 marca 1928 r. Oprocentowanie pożyczek na rzecz Skarbu Państwa i Państwowego Banku Rolnego wynosić będzie 2½% w stosunku rocznym, potrącone z góry przy przekazywaniu przez Państwowy Bank Rolny kredytów.

Niezależnie od powyższego procentowego obciążenia, spółdzielnie kredytowe, kasy oszczędności powiatowe lub gminne, oraz wydziały powiatowe będą potrącały na pokrycie swych wydatków administracyjnych, od udzielonych pożyczek 2½% w stosunku rocznym, a więc całe oprocentowanie udzielonych pożyczek stanowić będzie dla pożyczkobiorcy 5% w stosunku rocznym.

Banki akcyjne z kapitałem zakładowym w dniu 1. VII. 1925 r. przynajmniej 2.5 milj. zł. (z wyjątkiem Banku Cukrownictwa w Poznaniu) w liczbie 14 wykazały w dniu 30-go listopada 1926 następujący stan operacyj w tys. złotych (w nawiasach analogiczne pozycje w dniu 31-go października 1926): Stan czynny. Kasa i sumy do dyspozycji 12.257 (11.439); dyskonto 146.859 (140.455); pożyczki terminowe 5.731 (5.872); otwarty kredyt zabezpieczony 145.898 (141.758); otwarty kredyt niezabezpieczony 25.369 (24.646); banki zagraniczne Loro 900 (561); banki zagraniczne Nostro 21.404 (19.129). Stan bierny. Wkłady terminowe 49.608 (48.068); wkłady bezterminowe 63.034 (59.393); salda kredytowe w rach. bież. 83.533 (80.437); redyskonto i zastaw papierów 85.476 (82.591); banki zagraniczne Loro 4.801 (4.454); banki zagraniczne Nostro 39.907 (38.639). Liczby te wskazują na dalszy rozwój operacyj banków akcyjnych w roku 1926.

Wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności i spółdzielniach kredytowych według stanu w dniu 30-go listopada 1926 przedstawiają się następująco w tys. zł. (w nawiasach stan w dniu 31-go października 1926): P. K. O. 22.532 (21.476); 115 kas oszczędności 50.067 (47.368); 79 spółdzielni kredytowych 7.456 (7.108).

B. Podatki:

Termin do składania zeznań do podatku dochodowego. Wobec tego, że termin do składania zeznań do podatku dochodowego wpływa 1 b. m., że techniczne trudności niejednokrotnie nie pozwalają na wykonanie bilansów przed 1 marca, że rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 10. II. 1926 r. termin ten w 1926 r. był przesunięty na dzień 1 maja r. z., że z powodu przesunięcia terminu Skarb Państwa nie poniesie żadnych strat, Z. P. Org. Rolniczych zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wydanie rozporządzenia, na mocy którego termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące zeznań o dochodzie, przewidziany w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym, zostałby przesunięty dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy b., z dnia 1. III. na dzień 1 maja.

C. Ustawodawstwo:

W sprawie szacowania majątków ziemskich. W Ministerstwie Reform Rolnych prowadzone są bardzo intensywne prace nad opracowaniem i wydaniem szeregu koniecznych rozporządzeń do ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dn. 28. XII. 1925 r.

I tak ustalenie zasad szacowania nieruchomości ziemskich podległych przymusowemu wykupowi (w myśl postanowienia części I art. 27 ustawy o wykonaniu reformy rolnej) przeszło już 2 stadja, a mianowicie projekt odnośnego rozporządzenia został już opracowany przez M. R. R. i zaopinjowany przez Główną Komisję Ziemską.

Trzecie i ostatnie stadjum tej pracy, t. j. ustalenie ostatecznego tekstu rozporządzenia przez Ministrów Reform Rolnych, Rolnictwa i D. P. oraz Skarbu nastąpić ma niebawem, oczekiwać więc należy, że rozporządzenie omawiane ukaże się w krótkim czasie w Dzienniku Ustaw.

Uwłaszczenie b. czynszowników. Ministerstwo Reform Rolnych opracowało projekt noweli do ustawy z dn. 20 czerwca 1924 r. o uwłaszczeniu wieczystych czynszowników, wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców na ziemiach wschodnich.

Projekt tej noweli został przesłany do Pana Ministra Sprawiedliwości celem poddania go opinji Rady Prawniczej.

Scalanie gruntów. Jednym z ważnych etapów na drodze pjrzeprowadzania reform rolnych jest opracowanie przez Ministerstwo Reform Rolnych projektu rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie zmian w ustawie o scalaniu gruntów. Celem tych zmian jest uproszczenie trybu postępowania scaleniowego w urzędach ziemskich i usprawnienie ich działalności.

W związku z powyższem w Ministerstwie Reform Rolnych opracowywany jest projekt zmian w rozporządzeniu do wyżej wspomnianej ustawy oraz projekt nowej sprawozdawczości, dotyczącej scalania gruntów. Sprawozdawczość oparta zostanie w myśl projektu na systemie kartkowym, przyczem Ministerstwo Reform Rolnych za pośrednictwem Okręgowych Urzędów Ziemskich zawiadamiane będzie o główniejszych stadjach prac bezpośrednio po ich zakończeniu.

Projektowany system, który ma wejść w życie w najbliższym czasie, da możność M. R. R. otrzymywania dokładnych informacyj co do stanu robót scaleniowych w okręgach, oraz ułatwi i zmniejszy pracę w zakresie sporządzania sprawozdań.

W sprawie finansowania reformy rolnej. Powszechnie odczuwany brak urzędowej publikacji, zawierającej zbiór ustaw, rozporządzeń i t. p. związanych z finansowaniem reformy rolnej i kredytu ulgowego został w znacznej mierze usunięty przez wydanie nowego (21) numeru Dziennika Urzędowego Ministerstwa Reform Rolnych, dotyczącego Państwowego Banku Rolnego.

Ostatni numer Dziennika Urzędowego M. R. R. ułożony podług działów w ten sposób, by można się było łatwo zorjentować w materjale w nim zawartym, obejmuje wykaz ustaw, rozporządzeń, przepisów oraz instrukcyj, dotyczących Państwowego Banku Rolnego, t. j. przepisów organizacyjnych Banku, kredytu długoterminowego, funduszów administrowanych, a więc funduszów kredytów: na meljoracje, państwowej pomocy na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i funduszów kredytu na podniesienie hodowli z sum budżetowych Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

Parcelacja prowadzona przez instytucje prywatne. W szeregu rozporządzeń, których opracowanie zostało przewidziane w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, znajduje się rozporządzenie, dotyczące parcelacji, wykonywanej przez instytucje do tego upoważnione.

Rozporządzenie to, które zostało już opracowane przez Ministerstwo Reform Rolnych i przesłane do Dziennika Ustaw w celu ogłoszenia, zawiera przepisy, dotyczące warunków i trybu udzielania upoważnień do przeprowadzenia parcelacji instytucjom prywatnym. Ponadto omawiane rozporządzenie określa sposoby nadzorowania działal-

ności instytucyj upoważnionych do przeprowadzenia parcelacji i wskazuje szczegółowe zasady, w myśl których winna być przeprowadzana parcelacja.

Umowa zbiorowa, ustalająca warunki pracy i płacy w rolnictwie na terenie b. Królestwa Kongresowego, zawarta między przedstawicielami pracodawców i pracowników, ogłoszona jest w Monitorze Polskim (Nr. 8 z dn. 12. I. r. b.).

Kontrakt taryfowy dla rolnictwa. Związek Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu wniósł do Ministerstwa Pracy i Op. Społ. podanie o nadanie mocy obowiązującej dla wszystkich przedsiębiorstw rolnych w obrębie województw poznańskiego i pomorskiego kontraktowi taryfowemu, zawartemu w Poznaniu w grudniu r. z. pomiędzy Wielkopolskim Towarzystwem Rolniczem, Związkiem Niemieckich Pracodawców Rolnych w Wielkopolsce i Związkiem Ziemian pobrzeża Wisły ze strony pracodawców oraz związkami zawodowemi robotników z drugiej strony.

Tekst kontraktu podany jest w Monitorze Polskim (Nr. 24 z dn. 31. I. r. b.).

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Znoszenie serwitutów na terenie b. Kongresówki reguluje rozp. Prezydenta z dn. 1. II. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 74).

Znoszenie serwitutów na terenie ziem wschodnich normuje rozp. Prezydenta z dn. 1. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 10, poz. 75).

Statystykę ruchu naturalnego ludności reguluje rozp. Prezydenta z dn. 1. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 10, poz. 76).

Urzędowe blankiety wekslowe wprowadza rozp. Min. Skarbu z dn. 28. I. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 10, poz. 84).

Potrzebne Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie grunty prywatne wywłaszcza rozp. Rady Min. z dn. 28. I. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 11, poz. 86).

Ulgi celne zmienia rozp. Min. Sk., Prz. i H., oraz Roln. i D. P. z dn. 5. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 11, poz. 93).

Ustawę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie zmienia rozp. Rady Min. z dn. 5. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 94).

Łódź do I klasy miejscowości pod względem akcyzowych opłat patentowych od zakładów sprzedaży wina, piwa i miodu zalicza rozp. Min. Sk. z dn. 24. I. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 96).

Pocztowe znaczki lotnicze wprowadza rozp. Min. P. i Telegr. z dn. 3. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 98).

Ochronę w dziedzinie praw autorskich obywatelom Polski w Ameryce zapewnia oświadczenie rządowe z dn. 16. II. 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 99).

Sprostowanie. W wykazie osób reprezentacyjnych Związek Pol. Org. Roln. w Komisji Ankietowej (patrz Nr. 4 R. E. str. 185), pominięto omyłkowo nazwisko p. Wiktora Osten-Sackena, co niniejszem prostujemy.

D. Polityka handlowa:

Traktat handlowy z Norwegją. W tygodniku Przemysł i Handel Nr. 5 z b. r. znajdujemy następujące wiadomości o podpisanym, ale do dziś jeszcze nie ratyfikowanym traktacie handlowym z Norwegją:

„W dniu 22 grudnia r. ub. podpisany został w Warszawie traktat handlowy i nawigacyjny z Norwegją. Tym sposobem zostały uregulowane stosunki handlowe z całym blokiem państw skandynawskich.

„Danja, Norwegja i Szwecja importowały do siebie w pierwszych 10 miesiącach 1926 r. towarów polskich na okrągłą sumę zł. w złocie 100 miljonów, czyli 10% całego

polskiego eksportu. Uważamy powyższe państwa jako naturalne rynki zbytu dla naszych płodów rolniczych oraz dla węgla i produktów naftowych.

„Traktaty z Danją i Szwecją obowiązują już od $1^1/_2$ względnie $^1/_2$ roku. Z Norwegją trwają rokowania około 6 lat, a przyczyną tak długotrwałych pertraktacyj była początkowo stosowana przez Norwegję dyskryminacja przywozu polskiego zboża, gdy tymczasem zboże rosyjskie, z pewnemi zastrzeżeniami, miało wstęp na rynek norweski. Stan taki nie sprzyjał oczywiście duchowi rokowań. Po zniesieniu przez Norwegję zakazu przywozu zboża polskiego (w styczniu 1925 r.) przystąpiono do dalszych negocjacyj, które doprowadziły w listopadzie 1925 r. do ustalenia traktatu taryfowo-celnego, zapewniającego Polsce wywóz pewnego kontyngentu żyta wzamian za zniżki celne, udzielone Norwegji na śledzie i pewne produkty rybne.

„Nie wgłębiając się w to, czy taki targ żytem za konkretne zniżki celne uważać należy za racjonalny pod względem gospodarczym (odgrywały tutaj główną rolę trudności zbytu specjalnie żyta), stwierdzić jednakże należy, iż ten układ nie doszedł do skutku ze względu na trudności techniczne zorganizowania przez jedną organizację większego eksportu (brak elewatorów), oraz ze względu na zbyt niską w tym czasie cenę żyta.

„Uzgodniony wreszcie tekst traktatu oparty jest, jak większość naszych traktatów handlowych, na klauzuli największego uprzywilejowania w dziale celnym. Jedyna ulga celna dotyczy saletry norweskiej. Zrównano ją pod względem celnym z saletrą chilijską, czyli że została zwolniona od cła (poprzednio zł. 5 od 100 kg.). Uważać to należy za pewną korektywę naszej taryfy celnej, która, jedyna w Europie, upośledzała saletrę norweską (wapniową) wobec chilijskiej.

„Klauzula, zalecająca jak najprzychylniejsze traktowanie ofert przy zakupie produktów monopolowych, ma na celu złagodzenie przepisów, stosowanych przez Norweski Monopol Aprowizacyjny do importu polskiego zboża. Istnienie monopolu zakupu zboża tem samem decyduje już o dowolnem regulowaniu przywozu zboża z tego, a nie innego państwa. Dyskryminowanie żyta polskiego wobec rosyjskiego przy tych samych warunkach zdrowotnych, przeczyłoby duchowi traktatu i musiałoby się spotkać z najostrzejszą interwencją Rządu Polskiego.

„Na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania regulowane są w traktacie:
1. w dziale osób fizycznych: wykonywanie przemysłu i handlu (kwestja osiedlenia podlega eo ipso ustawodawstwu wewnętrznemu), opodatkowanie, sytuacja prawna obywateli oraz wszelkie uprawnienia w dziedzinie wykonywania przemysłu i handlu;
2. opodatkowanie osób prawnych;
3. obciążenie opłatami wewnętrznemi produkcji, przygotowania oraz konsumcji towarów na terytorjum jednej z układających się stron;
4. cła przywozowe i wywozowe;
5. obciążenie komiwojażerów specjalnemi opłatami;
6. poszczególne formalności administracyjne i inne.

„Obywatele będą mieli wolny dostęp do sądów i do władz i będą mogli posługiwać się adwokatami przez siebie wybranymi. Osoby prawne jednego państwa, uznane przez drugą stronę kontraktującą, będą mogły osiedlać się i zakładać filje na terytorjum tej drugiej strony, stosując się jednakże do obowiązujących ustaw i przepisów specjalnych.

„Co do tranzytu, obie strony kontraktujące postanowiły stosować Konwencję Barcelońską. Jak w poprzednich traktatach, tak i tutaj Rząd polski zastrzegł sobie prawo wprowadzenia zakazu względnie ograniczenia przewozu broni i ekwipunku wojskowego (w myśl § 4 art. 22 Traktatu Ryskiego), ponadto uwolnił się od obowiązku stosowania Kanwencji Barcelońskiej przy przewozach przez którekolwiek z państw

sąsiednich, jeżeli dostęp do tego państwa uniemożliwiony jest obywatelom i towarom polskim. Chodzi tu w konkretnym wypadku o stosunek nasz do Litwy.

„Żegluga morska oparta jest na ogólnych zasadach, przyjętych przez wszystkie państwa w swych traktatach handlowych.

„Klauzula tak zwana skandynawska, opiewa, że Polska nie będzie rościć pretensji do przywilejów, udzielonych przez Norwegję Danji, Szwecji lub Irlandji, jeżeli przywileje te nie będą udzielone innym państwom.

„Traktat wchodzi w życie trzydziestego dnia po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych. Przewidziane zrównanie pod względem celnym saletry norweskiej z chilijską zostało faktycznie już wprowadzone w życie w formie autonomicznej ulgi celnej (Dz. Ust. R. P. Nr. 127 z 1926, poz. 747) wobec rozpoczynającego się sezonu saletry norweskiej. Ulga powyższa wygasa w końcu marca 1927 roku."

Budowa elewatorów. Komisja Opinjodawcza Rolnicza przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na posiedzeniu w dn. 31 stycznia r. b. ustaliła następujący pogląd na sprawę budowy elewatorów i składnic zbożowych:

1. zamierzenia Rządu stworzenia w kraju sieci elewatorów i składnic zbożowych nie powinny być realizowane przed ukończeniem szczegółowego badania sprawy przez Ministerstwo Rolnictwo;

2. badania te winny objąć potrzeby Polski nietylko w zakresie tranzytowo-eksportowym, ale przedewszystkiem w odniesieniu do rozmiarów i charakteru obrotu wewnętrznego i ustalenia sposobów sfinansowania i szans opłacalności tworzonych składnic, aby możliwie uchronić Państwo przed ryzykiem dokonywania inwestycyj mało użytecznych i deficytowych;

3. doraźne potrzeby konsumcji, odczuwające dotkliwie brak rezerw zbożowych, mogą być w znacznej mierze zaspokojone przez zużytkowanie już istniejących, a niewyzyskanych składnic i elewatorów zbożowych; stwierdzona przez Ministerstwo Rolnictwa dostateczna pojemność dużych magazynów i stosunkowo łatwa i niekosztowna możliwość ich adoptacji, nasuwa konieczność zajęcia się w planie rozbudowy sieci przedewszystkiem sprawą drobnych magazynów zbożowych, ułatwiających obrót zbożem z drobnych gospodarstw;

4. całokształt sprawy uregulowania obrotu zbożem może być rozwiązany tylko na podstawie równoczesnego wprowadzenia norm handlowych (standaryzacji) i zorganizowania przez Państwo poważnej pomocy kredytowej dla rolniczych organizacyj skupu zboża, które niezawsze będą mogły gromadzić zboże na podstawie tworzenia składów warrantowych.

E. Przemysł rolny:

Podwyższenie ceny na cukier. Zapowiadane oddawna podwyższenie ceny na cukier zostało zrealizowane w dn. 15 z. m. Podwyższono mianowicie dotychczasową cenę o 10 zł. na kwintalu, wzgl. o 10 gr. na kilogramie cukru do poziomu 130 zł. 50 gr. za 100 kg. białego kryształu i 150 zł. 50 gr. za 100 kg. rafinady loco Poznań łącznie z akcyzą, wynoszącą 38 zł. 50 gr. Wobec stwierdzenia przez Komitet Ekonomiczny Ministrów „iż ceny cukru oraz rozdział kontyngentów wewnętrznych muszą być dostosowane ściśle do gospodarczych potrzeb i możliwości rozwoju przemysłu cukrowniczego na terenie całego Państwa Polskiego" i niewyciągnięcia z tego założenia konsekwencyj ze względów natury politycznej przemysł cukrowniczy podwyżkę cen wprowadził samodzielnie, zobowiązawszy jednocześnie duże cukrownie zrzeszone do wypłacania pewnej części wprowadzonej w życie nadwyżki ceny na rzecz cukrowni mniejszych, których koszty produkcji z przyczyn od nich niezależnych są wyższe od kosztów produkcji w cukrowniach o dużym przerobie.

Umowa na plantowanie buraków. 14-go z. m. podpisaną została przez uprawnionych przedstawicieli Związku Zaw. Cukrowni b. Królestwa Polskiego i Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie umowa ramowa na plantowanie buraków cukrowych w r. b.

Cena za 100 kg. netto buraków, odstawionych przez plantatora, ustaloną została w równowartości 6,25 kg. mączki krystalicznej białej I gatunku franco stacja naładowcza cukrowni wraz z opakowaniem, bez nakcyzy, bez podatku obrotowego, bez parytetów frachtowych, bez opłat rządowych, — osiągniętej z realizacji cukru na rynku wewnętrznym i eksportowym w czasokresie od 1. X. 1927 do 30. IX. 1928, bez ewentualnych bonifikat, otrzymanych ze strony wielkich cukrowni na rzecz małych i średnich cukrowni, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Rządu.

Jeżeli Rząd z ceny sprzedażnej cukru wewnętrznego potrąci pewną część i nie odda cukrowniom, lub odda ją cukrowniom nie w formie bezzwrotnego dodatku do ceny, lecz w postaci pożyczki, to ta część nie będzie przyjęta do wyliczenia przeciętnej ceny za sprzedany cukier. Stosunek ilości cukru wewnętrznego do eksportowego przyjęty będzie do obrachunku taki, jaki wypadnie dla fabryk z roczną produkcją czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy kwintali, przyczem pozostałe ilości cukru kontyngentu zapasowego od obrachunku tego przyjęte nie będą. Poza wymienionemi wyżej potrąceniami żadne inne pozycje potrącone nie będą. Do obliczenia ceny eksportowej w złotych będą przyjęte efektywne kursy walut, osiągnięte z realizacji rat pożyczek i dalszych wpłat w dniach ich wpływów, zaciągniętych na sprzedaż (lub pod zastaw) cukru eksportowego. Z osiągniętej ceny potrącona będzie przeciętna z faktycznych kosztów przewozu, przeładunku, składowego i asekuracji.

Obliczeń przeciętnej rocznej ceny cukru dokonają w dacie między 10 a 15 października 1928 roku przedstawiciele Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego z przedstawicielami Związku Stow. Plantatorów Buraka Cukrowego. Za miarodajne uznane będą obrachunki tych instytucyj, którym powierzoną będzie centralna sprzedaż zarówno cukru wewnętrznego, jako też i cukru eksportowego.

Jako cenę gwarancyjną za 100 kg. netto zakontraktowanych buraków przyjmuje się równowartość 5,25 kg. mączki krystalicznej I gatunku, łącznie z cukrem w naturze, według przeciętnej ceny rynku krajowego, osiągniętej za czas od 1 października 1927 r. do terminów płatności części, lub całości tej ceny, franco stacja naładowcza cukrowni wraz z opakowaniem, bez akcyzy, bez podatku obrotowego, bez opłat skarbowych, bez bonifikat przewidywanych w pierwszej części nieniejszego paragrafu, bez parytetów frachtowych — według rezultatów osiągniętych przez Centralną Instytucję sprzedaży. Oznaczona w ten sposób cena gwarancyjna nie może być niższa niż zł. 4.80, łącznie z wartością wydanego cukru w naturze. Gdyby jednak bądź równowartość 5,25 klg. cukru wewnętrznego w złotych, bądź kwota zł. 4.80 łącznie z cukrem, przekraczać miała w terminach płatności, przewidzianych w § 9, równowartość 54 centów amerykańskich, to w tym wypadku za cenę gwarancyjną przyjęta będzie równowartość 54 centów amerykańskich (również łącznie z cukrem w naturze).

W razie spadku kursu złotego Związek Zawodowy Cukrowni b. Królestwa Polskiego, łącznie ze Związkiem Stow. Plantatorów Buraka Cukrowego dołoży wszelkich starań, by utrzymać cenę cukru na rynku wewnętrznym na takim poziomie, który uchroniłby zarówno cukrownie jak i też Plantatorów od strat walutowych.

Dodatkowo do zapłaty pieniężnej za buraki, plantator otrzyma po zakończonej odstawie buraków na każde żądanie, lecz nie wcześniej niż 15 grudnia 1927 r., 0,15 kg. cukru kryształu w naturze, od każdego netto odstawionego kwintala buraków, płacąc akcyzę i podatek obrotowy od pobranego cukru.

Normalna bezprocentowa zaliczka gotówkowa na 300-prętowy mórg plantacyj buraczanych, wynosić będzie 100 złotych, płatnych przez cukrownię plantatorowi w dwuch równych ratach, przyczem pierwsza — przy podpisaniu kontraktu, a druga — nie później 1 lipca 1927 roku.

O ile cukrownia dysponować będzie nawozami sztucznemi, to plantator, na podstawie piśmiennego zgłoszenia, może otrzymać po cenach fabrycznych hurtowych, na każdy zadeklarowany 300-prętowy mórg plantacji buraczanych 100 kg. azotniaku (lub 40 kg. 35% azotanu amonu). 150 kg. superfosfatu 17% i 150 kg. soli potasowych.

Poczynając od 1 grudnia 1927 roku, nie później niż w dwa tygodnie po uskutecznionej odstawie buraków i złożeniu w cukrowni dowodów, cukrownia wypłaci plantatorowi a conto należności $^2/_3$ ceny gwarancyjnej, przyczem ulegną potrąceniu wszystkie pobrane zaliczki wartość nadebranego nasienia, wartość nawozów pomocniczych i inne ewentualne należności cukrowni od plantatora.

Między 1 a 14 marca 1928 roku cukrownia wypłaci plantatorowi na poczet należności pozostałą $^1/_3$ ceny gwarancyjnej.

Resztę ewentualnej należności za dostarczone buraki, obliczonej na podstawie przeciętnej rocznej ceny cukru, cukrownia wypłaci plantatorowi nie później niż 20 października 1928 r.

W razie wahań walutowych, przekraczających 20% w stosunku do kursu dolara zł. 8.92, Związek Cukrowni porozumie się ze Związkiem Plantatorów co do obustronnego waloryzowania, w celu wyrównania ewentualnej straty jednej lub drugiej strony. W takim wypadku pod uwagę winna być wzięta cała różnica kursu. Gdyby oba wymienione Związki nie doszły do porozumienia w tej sprawie, to następuje między Związkami arbitraż, którego orzeczenie jest obowiązujące dla stron podpisujących niniejszą umowę.

Zarząd cukrowni udzieli plantatorowi nie później niż 1 kwietnia 1927 roku bezpłatnie nasienie buraczane, dobrze doczyszczone w stosunku 15—16 kg. na mórg, a plantator obowiązuje się na zakontraktowanej przestrzeni innego nasienia buraczanego nie używać. Za nasienie pobrane w stosunku więcej niż 15—16 kg. na zasiany mórg plantator płaci przy rozrachunku cukrowni po cenie rzeczywistego kosztu. Cukrownia ma prawo odmówienia przyjęcia raz wydanego nasienia.

Plantator otrzyma od Cukrowni bezpłatnie za każde 100 kg. odstawionych i przyjętych buraków nie mniej jednak niż czterdzieści kg. prasowanych wytłoków, zawierających nie mniej niż 10% suchej substancji, które winny być zabrane własnymi środkami przewozowymi w oznaczone godziny z fabryki podczas trwania kampanji. Plantatorzy odstawiający buraki do stacyj kolejowych, mogą otrzymać należne wytłoki wagonami, przyczem cukrownia obowiązana jest uskutecznić załadowanie i ekspedycję po cenie kosztu na rachunek plantatora.

Plantatorowi przysługuje prawo pierwokupu po cenie rynkowej na zasadzie deklaracji, złożonej cukrowni nie później niż 1 listopada 1927 r. do — $1^1/_2$ kg. melasu, za każde 100 kg. odstawionych i przyjętych buraków, przyczem melas winien być zabrany z fabryki nie później niż 1 maja 1928 roku.

F. Varia:

Kurs jajczarski. W piątek, dnia 29 stycznia r. b. został zakończony drugi kurs jajczarski, organizowany przez Wydział Społeczno-Gospodarczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego przy współudziale Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich i w porozumieniu z innemi organizacjami społeczno-gospodarczemi.

Kierownikiem kursu był p. inż. Bobrowski, referent jajczarski W-łu Społeczno-Gospodarczego.

Nowy zastęp pracowników fachowo wyszkolonych rozjechał się pełen zapału i nadziei, że uda mu się przyczynić do zorganizowania handlu jajami na racjonalnych podstawach spółdzielczych, w swojej okolicy.

Centralne Towarzystwo Rolnicze w roku bieżącym ma zamiar urządzić szereg kursów hodowlano-jajczarskich na prowincji w tym przeświadczeniu, że idzie w ten sposób po linji zainteresowania ogółu rolników i przyczyni się do podniesienia dobrobytu wsi.

Ostrzeżenie. Ukazała się na półkach księgarskich książka p. t. „Najnowszy system gospodarczo-rolny i postępowy rolnik polski", napisana przez p. Romana Olęderka. Ostrzegamy wszystkich przed nabywaniem tej szkodliwej książki bez żadnej wartości i napisanej bez znajomości wszelkich podstaw nauki rolnictwa.

Książka ta powinna być natychmiast z obrotu księgarskiego wycofana, a organizacje rolnicze winny przestrzec przed nią swych członków.

Kronika zagraniczna.

Wzrost plantacyj chmielarskich. Wysokie ceny, jakie osiągnął chmiel na rynku światowym, już odbiły się na plantacjach, których wzrost jest bardzo znaczny. Prawdopodobnie przyrost obszarów, znajdujących się pod uprawą chmielu, wynosi od 12—15%. W Czechosłowacji zwiększono plantacje głównie we wsiach stykających się z okręgiem żateckim. W Jugosławji stwierdzono wzrost plantacji w okręgu Baczka. Przyrost obszarów pod uprawą chmielu odpowiada w przybliżeniu przyrostowi plantacji czechosłowackich. Tendencja ta ujawniła się i u nas. Plantacje polskie zostały również powiększone, chociaż w stopniu nieco mniejszym od plantacyj czechosłowackich i jugosłowiańskich. (Przem. Piwowarski Nr. 6).

Belgja.

Kampanja cukrownicza 1926/27 r. W kampanji tej było czynnych cukrowni 53 na 54 istniejące. Kampanja rozpoczęła się w drugiej połowie października, a w końcu grudnia była już całkowicie ukończona; niektóre cukrownie zakończyły swą działalność już w połowie listopada. Naogół przebieg kampanji nie napotykał większych trudności, chociaż częste deszcze utrudniały bardzo dowóz buraków do cukrowni.

Ogólny obszar plantacji buraków wyniósł w 1926 roku 61.755 ha. W latach ubiegłych wynosi on: w 1925 — 72.478 ha, w 1924 — 80.591 ha, w 1923 — 72.264 ha i w 1922 — 59.176 ha. W porównaniu więc do roku ubiegłego obszar uprawy zmniejszył się o 16% i był mało co większy od obszaru z 1922 r. W 1927 roku przewidują zwiększenie się obszaru tego do 72.000 ha.

Wydajność z hektara wahała się w granicach22,5 tonny do 27 tonn z hektara, przeciętnie jednak wyniosła około 23 tonn. Przeciętna zawartość cukru była poniżej 16%. Zarówno więc wydajność z hektara, jak i zawartość cukru były niższe od zeszłorocznych. Gdy prócz tego weźmie się pod uwagę, że w okresie kampanji znaczne ilości buraków zostały wywiezione do Niemiec i do Francji (z powodu różnicy kursów eksport buraków był bardzo korzystny), to nietrudno będzie zrozumieć znaczne zmniejszenie się tegorocznej produkcji cukru. Wyniosła ona mianowicie około 240.000 tonn (ścisłych cyfr jeszcze brak), co w porównaniu do zeszłorocznej produkcji, wynoszącej 332.171 tonn, stanowi 28% zniżki.

Ponieważ jednak konsumcja wewnętrzna wynosi około 200.000 tonn (za rok 1925/26 wyniosła ona 196.000 tonn), więc pozostanie jeszcze do wywozu w tym roku około 40.000 tonn. Prawdopodobnie jednak cyfra wywozu będzie mniejsza.

Belgja wywozi swój cukier głównie do Anglji, Holandji, Szwajcarji, Egiptu i Persji. Od czasu do czasu wywozi również pewne ilości do Francji. Pozatem drobne ilości wywozi do wielu innych krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Cena cukru wynosiła w styczniu 320—330 fr. za 100 kg. kryształu. Cukier w Belgji jest obciążony akcyzą w wysokości 40 fr. od 100 kg., co w porównaniu z innemi krajami jest stawką bardzo niską.

Cukier importowany opłaca 40 fr. akcyzy + 40 fr. cła, razem 80 fr. Od tej 40-frankowej zasadniczej stawki udzielana jest ulga dla cukru używanego do wyrobu konfitur, galaret, konserw jarzynowych, wyrobów mlecznych, karmienia pszczół oraz do fabrykacji cukru inwertowanego oraz dla celów przemysłowych. Cukier ten opłaca akcyzę w wysokości 20 fr. Cukier używany do wszelkich innych celów, a więc do wyrobu czekolady, cukrów, ciast i t. p. nie korzysta z tych ulg i opłaca pełną stawkę.

Niemcy.

Świadectwa pochodzenia chmielu. Niemcy zamierzają wprowadzić w okręgach Hallerthau i Spalt świadectwa, których celem będzie stwierdzanie pochodzenia produkowanego na tamtejszych plantacjach chmielu. Plantatorzy niemieccy pokładają wielkie nadzieje na nowe zarządzenia, twierdząc, iż obecnie dzieją się poważne nadużycia. Zadaniem nowych świadectw będzie ochrona towaru nietylko w kraju ale i zagranicą. Prawdopodobnie prawodawstwie niemieckie pójdzie za przykładem Czechosłowacji, gdzie funkcjonuje bardzo dobrze opracowany system ochrony chmielu czechosłowackiego. System ten, zdaniem plantatorów żateckich, działa doskonale i zapewnia im ochronę produktów wobec nielojalnej konkurencji. „Le Petit Journal du Brasseur" stwierdza, iż reglamentacja handlu chmielem datuje się od najdawniejszych czasów. W Belgji, gdzie obecnie urzędy miar i wag wydają świadectwa pochodzenia w Poperinghe i w Alost, handel chmielem znajdował się pod opieką państwową już w r. 1538, a w roku 1573 zostały wydane zarządzenia, wymagające stwierdzenia pochodzenia chmielu. Ciekawem jest, iż w zasadzie dzisiejsze przepisy obowiązujące w Poperinghe niewiele różnią się od przepisów wydanych w XVI stuleciu. Wprowadzenie nowych przepisów w Niemczech będzie dosyć trudne ze względu na konieczność scentralizowania całego postępowania w jednem miejscu. Niewiadomo, czy nastąpi to w Norymberdze, czy też na plantacjach. W każdym razie niemiecki handel chmielem będzie musiał przystosować się do nowych warunków. Nowe przepisy niemieckie wywrą niewątpliwie wielki wpływ na dalsze losy chmielarstwa w Niemczech.

(Przemysł Piwowarski Nr. 6).

Znaczenie rynku saskiego dla eksportu zboża z Polski. Saksonja pokrywa swoje zapotrzebowanie zboża z trzech źródeł: 1) z własnej produkcji, 2) z produkcji innych państw niemieckich, zwłaszcza Prus i 3) z produkcji państw obcych a mianowicie Ameryki, Rosji, Rumunji i Polski.

Jeżeli teraz rozpatrzeć zechcemy możliwości eksportowe zboża polskiego do Saksonji, to wypadnie nam podkreślić, że Saksonja stanowi obok Nadrenji i niemieckiego Górnego Śląska jeden z głównych ośrodków przemysłu niemieckiego. Pod względem gęstości zaludnienia Saksonja przewyższa nietylko wszystkie inne państwa niemieckie, ale nawet wszystkie kraje Europy: na powierzchni 14.993 km. kw. zamieszkuje 4.970.300 osób, to znaczy gęstość zaludnienia wynosi 331 głów na jeden kilometr kwadratowy.

Ze względu też na gęstość zaludnienia rząd saski — za przykładem rządu Rzeszy — otacza rolnictwo specjalną opieką, aby podnieść produkcję rolnictwa saskiego do najwyższego poziomu. O konsekwentnej i umiejętnej polityce gospodarczej rządu w ostatnich latach świadczy fakt, że obszar rolny, który w latach 1878—1924 spadł

z 1.000.780 ha do 939.434 ha, w latach 1925/26 nie wykazuje już dalszego zmniejszenia, lecz przeciwnie nawet wzrasta, chociaż narazie tylko nieznacznie.

Mimo to produkcja saska nie jest wystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania zboża w Saksonji, a w przybliżeniu można powiedzieć, że produkcja saska pokrywa zapotrzebowanie własne w następujących rozmiarach: żyto — 50%, pszenica — 60%, owies — 70%.

Braki swoje pokrywa Saksonja przedewszystkiem z produkcji innych państw niemieckich, a mianowicie głównie Prus. Za pomocą zboża pruskiego Saksonja pokrywa około 3/4 swojego zapotrzebowania, resztę zaś musi importować z zagranicy.

Wyjątek stanowi w roku 1926 owies, którego urodzaj był bardzo obfity, tak że w obecnym roku gospodarczym należy liczyć się tylko z niewielkim importem owsa z zagranicy.

Jako dostawcy zboża dla Saksonji wchodzą w rachubę głównie następujące kraje: a) żyto — Ameryka, Rosja, Polska; b) pszenica — Ameryka, Rosja, Australja, Rumunja, krótko po żniwach — Polska; c) owies — Ameryka, Polska.

Głównym dostawcą zboża jest Ameryka, zwłaszcza co do żyta i owsa. W roku zeszłym, w którym zbiory żyta spadły o 20,6%, a zbiory pszenicy o 13,3% w porównaniu do roku 1925, przywóz zboża z Ameryki będzie znaczniejszy niż w latach normalnych. Natomiast znacznie mniejszy będzie import owsa z Ameryki.

Rola Polski jako dostawcy zboża dla Saksonji nie jest stale jednakowa. — W latach normalnych Saksonja importuje z Polski większe ilości owsa, żyta i krótko po żniwach pszenicy. Jako kupcy zboża polskiego występują hurtowe firmy zbożowe (w miastach) oraz wielkie i średnie młyny. Warunki zapłaty są przeważnie „netto kasa po odbiorze towaru". Dostawa następuje zwykle albo natychmiast albo w terminie do 30 dni.

Podczas gdy gatunek zboża polskiego nie daje tutaj powodu do skarg, to częstokroć za niedostateczny uważany jest sposób załadowania zboża, gdyż towar z Polski często załadowany zostaje bezpośrednio w wagonach, a nie w workach.

Wskutek tego ziarno ulega zanieczyszczeniu a przesyłka traci na wadze efektywnej. — Ze strony niektórych firm niemieckich skarżono się również na brak punktualności w dotrzymywaniu terminu ze strony dostawców polskich.

W każdym razie można jednak stwierdzić, że zboże polskie, zwłaszcza wielkopolskie, mogłoby przy należytem wykorzystaniu konjunktury znaleźć znacznie większy zbyt na rynku saskim, aniżeli to miało miejsce dotychczas, zwłaszcza gdyby zboże nasze było czystsze i staranniej załadowane.

Po zawarciu traktatu handlowego firmy polskie, zainteresowane eksportem zboża do Niemiec, powinny poświęcić rynkowi saskiemu większą uwagę.

Niżej podajemy ciekawe zestawienie cen zboża, mąki i chleba w Dreźnie i w Lipsku w ostatnich miesiącach roku 1926.

Giełda zbożowa w Dreznie:

	cena w markach za tonnę
pszenica	257—263
żyto (saskie)	236—242
jęczmień jary	225—250
„ ozimy	200—218
owies	185—195

Giełda zbożowa w Lipsku:

	cena w markach za tonnę
pszenica (saska)	246—242
żyto (saskie)	228—246
jęczmień jary	215—260
„ ozimy	200—215
owies	175—200

		cena za 1 kg. w fen.	
		1926	1925
Drezno:	chleb żytni	40	33
	„ biały	80	75
	mąka pszenna	68	60
Lipsk:	chleb żytni	38	31
	„ biały	60	60
	mąka pszenna	50	44

Jak wynika z ostatnich dwóch statystyk, ceny chleba i mąki wskazywały w ciągu ostatniego roku w Saksonji znaczną zwyżkę. Jest to wskutek ochronnej polityki celnej Rzeszy, zapoczątkowanej pod wpływem nacisku sfer agrarnych. Z drugiej strony częściowo należy przypisać ten objaw zamknięciu rynku saskiego dla zboża polskiego.

Sprawa zadłużenia rolnictwa niemieckiego. Według danych Ministerstwa Aprowizacji i Rolnictwa Rzeszy powojenne zadłużenie rolnictwa niemieckiego przybiera z roku na rok rozmiary coraz to większe. Dnia 31-go grudnia 1925 roku długi rolnicze wyniosły w sumie 3.100 miljonów marek zł., a w r. 1926 zadłużenie to wzrosło o $^1/_2$ miljarda, osiągając w dn. 31-go grudnia ub. roku 3.600 milj. marek zł. Z sumy tej na zobowiązania hipoteczne przypada 1.860 milj. mk. zł., a na zobowiązania osobiste — 1.740 milj. mk. niem. W roku 1926 Ministerstwo Aprowizacji przedsięwzięło szereg środków, zmierzających do załagodzenia braku gotówki u rolników, głównie na drodze uporządkowania handlu zbożem w ten sposób, by rolnik nie potrzebował sprzedawać swych wytworów pod przymusem konieczności przy niedogodnej konjunkturze rynkowej. W tym celu rząd Rzeszy poczynił następujące zabiegi: 1) założył towarzystwo handlem zboża, którego zadaniem jest skupować według dogodnych dla rolników cen nadmiar zboża rzucanego przez nich na rynki w okresie pożniwnym na zdobycie niezbędnej gotówki; 2) Bank Rzeszy zgodził się na zaliczkowanie zapasów zbożowych; 3) centralne instytucje kredytowe zdobyły możność prolongowania aż do miesięcy zimowych zobowiązań rolniczych, których płatność przypada w październiku i listopadzie. W dalszym ciągu Ministerstwo Aprowizacji czyniło wysiłki mające na celu konwersję krótkoterminowych zobowiązań na długoterminowe długi hipoteczne. Wreszcie z inicjatywy rządowej Bank Rzeszy przeprowadza rokowania z instytucjami długoterminowego kredytu rolniczego w przedmiocie konwersji 10% listów zastawnych ziemskich na 7%. W sprawie tej doszło już do obopólnego porozumienia, jednakowoż wobec tendencji niemieckiego rynku pieniężnego do dalszego obniżenia stopy procentowej aktualną staje się kwestja zniżki oprocentowania listów zastawnych do 6%. Koła niemieckie zaczynają się nawet liczyć z możliwością szybkiego powrotu do 5% listów zastawnych, co byłoby już zbliżeniem się do norm przedwojennych.

Z. S. S. R.

Zaopatrzenie rynku wewnętrznego w cukier. Zapowiedziana od dn. 1 stycznia zniżka ceny cukru (80 kop. na pudzie rafinady) spowodowała chwilowy brak cukru na rynku wewnętrznym. Sprawa zaopatrzenia rynku wewnętrznego w cukier na rok 1927 według obliczeń „Sacharotrustu" przedstawia się następująco:

Przewidywana produkcja tegoroczna wyniesie około 48,5 milj. pudów — a więc w porównaniu z rokiem ubiegłym o 11 milj. pudów mniej. Ogólne zapasy cukru — włączając pozostałość na 1. X. 1926 w wysokości 11,5 milj. pudów oraz cukier, wyprodukowany w cukrowniach dzierżawionych w wysokości 4,5 milj. pudów — wyniesie około 64,5 milj. pudów.

Na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego oraz na eksport wyznaczono na r. 1927 — 64 milj. pudów. Eksport tegoroczny wyniósł już 5 milj. pudów, gdy

w r. ub. ogółem wywieziono tylko 3 milj. pudów. Ogólnie rozprzedano i wywieziono w r. 1925/26 — 56,5 milj. pudów.

W ten sposób na 1. X. 1927 r. (koniec roku budżetowego) przypuszczalny zapas cukru wyniesie tylko około 500 tysięcy pudów.

Ryż sowiecki. Pierwsze próby uprawy ryżu w Przymorskiej gubernji na Dalekim Wschodzie, podjęte w r. 1917, dały wyniki dodatnie. Od roku 1919 obszar uprawy ryżu wzrasta w tempie stosunkowo bardzo szybkiem. Wynosił on w różnych latach:

w r. 1919 —	300 dziesięcin	w r. 1920 —	2,500 dziesięcin
w r. 1921 —	6,000 „	w r. 1922 —	8,000 „
w r. 1923 —	7,000 „	w r. 1924 —	6,000 „
w r. 1925 —	8,000 „	w r. 1926 —	9,000 „

Zmniejszenie się obszaru zasiewów w latach 1923 i 1924 wywołane zostało zakazem dzierżawienia ziemi. Miało ono zresztą charakter czasowy, bo już w r. 1925 osiągnięto normy z r. 1922, a rok 1926 wykazał dalsze zwiększenie się obszaru uprawy ryżu.

Przeciętny zbiór z dziesięciny wynosi od 150 do 200 pudów, co przy cenie 2 rb. — 2 rb. 20 kop. za pud nieoczyszczonego ryżu daje od 227 do 276 rb. czystego dochodu z dziesięciny. Przy racjonalnem zraszaniu pól ryżowych wydajność 1 dziesięciny podnieść można do 330 pudów.

Dziesięcioletni plan kolonizacyjny Ukrainy. Ukraiński Ludowy Komisarjat Rolnictwa opracował 10-letni plan kolonizacyjny. Ogólny nadmiar ludności na Ukrainie (w porównaniu z obszarem, nadającym się do uprawy) dochodzi do 5,1 mil. ludzi, z czego główny odsetek pada na Prawobrzeże, następnie na Wołyńskie Polesie i inne rejony.

Przeciętny przyrost ludności wiejskiej na Ukrainie wynosi rocznie 1,8%. W ciągu 10 lat uczyni to 4,3 mil. ludzi, a więc ogólny nadmiar ludności wiejskiej wzrośnie do 9,4 mil. ludzi, co odpowiada 1,8 mil. włościańskich rodzin.

Przeludnienie to może być zlikwidowane przez: 1) intensyfikację gospodarki rolnej, 2) uprzemysłowienie wsi, 3) meljorację nieużytków, 4) kolonizację w granicach Ukrainy i poza jej granicami.

Według obliczeń ludowego kom. roln. intensyfikacja gospodarki rolnej, walka z posuchą, oraz regulacja gruntów włościańskich zatrudnić pozwolą do 422,5 tys. rodzin włościańskich. Ogólna ilość nieużytków na Ukrainie wynosi do 2,5 mil. dzies. ziemi, z czego można poddać meljoracji 1,8 mil. dziesięcin. Jednak w ciągu 10 lat pracami meljoracyjnemi można będzie objąć zaledwie 830 tys. dziesięcin, na których znajdzie pracę 150 tys. rodzin włościańskich.

Uprzemysłowienie wsi i rozwój chałupnictwa zatrudnić może 113 tys. rodzin. Na kolonizacyjne obszary wewnątrz Ukrainy (na południu) przesiedlić będzie można 27 tys. rodzin. Ogółem zatem w końcu 10-go roku po wyzyskaniu wszystkich omówionych powyżej źródeł nadmiar ludności wynosić będzie jeszcze 3,7 mil. ludzi, t. j. 712,5 tys. chłopskich rodzin. Ten nadmiar ludności musi znaleźć ujście w kolonizacji, skierowanej na obszary, leżące poza Ukrainą. Plan przewiduje przesiedlenie z Ukrainy na ziemie związkowe 2 mil. ludności w ciągu 10 lat. W ciągu pierwszych 3 lat rocznie przesiedlać będzie można po 138,4 tys. ludzi, zaś w ciągu dalszych lat aż do roku 1935 włącznie — po 233—250 tys. ludzi. Niezależnie od tego, w okresie tym ma być przesiedlonych z Ukrainy 250 tys. żydów.

Koszt ogólny projektowanych przesiedleń wynosi według planu 44 mil. rb.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Wn=rze 8 „**Tygodnika Handlowego**“ z dn. 18 lutego b. r. poświęconego bankom w Polsce czytamy bardzo interesujący artykuł D=ra A. Rządа p. t. „**Banki a kupiectwo. Dlaczego banki najchętniej pracują z kupcami i przemysłowcami, a niechętnie z rolni=kami?** W artykule tym autor uzasadnia przyczyny upośledzenia rolnictwa przez banki krótkoterminowego kredytu. Działalność banku uzależniona jest od gustu i upodobań kapitalisty, składającego w nim swe pieniądze. Wobec tego, że w chwili obecnej wskutek ogólnego poderwania zaufania kapitalista niesie do banku swoją gotówkę li tylko pod tym warunkiem, że każdej chwili może ją wycofać, banki muszą zastosować politykę kredytową odpowiadającą charakterowi posiadanych wkładów. „W takich wa=runkach dla banku ten klijent jest najbardziej pożądany, który ma możność obrócenia pożyczonym kapitałem w możliwie krótkim czasie i możność zwrotu tego kapitału w oczekiwanym terminie“. Klijentem takim może być tylko kupiec albo przemysłowiec ze względu na wielką „sprawność obrotową“ swego kapitału. Pozatem banki doznają szeregu usług ze strony kupców i przemysłowców, którzy coraz częściej powierzają im swe pozostałości gotówkowe i zapoczątkowują z niemi coraz żywszy obrót czekowy. W ten sposób powstaje wspólna więź między interesami bankowości a interesami handlu i przemysłu.

Inaczej ma się rzecz z rolnictwem, w którem obrót gospodarczy odbywa się znacznie wolniej w zależności nietylko od woli ludzkiej, lecz również od czynników przyrodniczych. Pozatem kredyt w rolnictwie ma zgoła inne przeznaczenie, służąc „najczęściej odbudowie jakiejś części aparatu wykonawczego“. Oczywiście, że w wa=runkach takich zwrot nakładu następuje po upływie dłuższego czasu. Z powodu tego zaś, że wkłady bankowe w większości wypadków są płatne na każde zażądanie, „nic dziwnego, że pomimo całego uznania, jakiem się rolnictwo cieszy w opinji sfer gospo=darczych, potrzeby kredytowe tego rolnictwa muszą być upośledzone, kiedy chodzi o ich zaspokojenie z normalnych środków bankowych“.

„W takich warunkach i rolnik może zaspokoić swoje potrzeby kredytowe jedynie wtedy, jeżeli zechce zrozumieć położenie banku, jeżeli uwzględni wymagania właścicieli kapitału i jeżeli — pomimo całej nielogiczności i nieszczerości operacji — będzie wy=stawiał zobowiązania na warunkach, odpowiadających warunkom, na których fundusze zostały powierzone bankowi, słowem jeżeli będzie udawał kupca.“

„Ale i wtedy bank musi rozumieć, że jest to tylko przystosowanie się rolnika do potrzeb rynku pieniężnego pod względem formy, nie pod względem treści, musi z góry wiedzieć, że weksel, wystawiony na miesiąc, dwa lub trzy, da mu o tyle możność w razie potrzeby otrzymania gotowizny, o ile zostanie przyjęty do redyskonta przez Bank Polski.“

„A zatem, czy nam to będzie dogadzało, czy nie, musimy wszyscy — i bank i jego klijentela — stosować zasadę, która mówi: „Żyj przychodzie z rozchodem w zgo=dzie“. Żyj w zgodzie nietylko pod względem ilości gotowizny, ale również pod wzglę=dem jakości wkładów. Z banku będziemy otrzymywali pożyczki w dużej ilości i tanie i na długie terminy wtedy, kiedy kapitały będą napływały do banków również obficie, na niskie oprocentowanie i na dłuższy przeciąg czasu.“

„Szczęśliwe banki, które tych czasów doczekają. Nikt już podobno na nie na=rzekać nie będzie.“

W n=re 8 tygodnika „**Przemysł i Handel**“ z dn. 19 lutego 1927 r. znajdujemy arty=kuł H. L. p. t. „**Nowy okres dla rolnictwa w stosunkach z Czechosłowacją**“, poświę=

cony omówieniu konwencji handlowej z dnia 6 listopada 1926 r. między Polską a Czechosłowacją. Wskutek podobieństwa kierunku produkcji rolniczych w obu krajach, należyte uwzględnienie polskich interesów rolniczych w tej umowie było bardzo trudne. Stąd też nasze artykuły rolnicze nie uzyskały naogół zniżek celnych w taryfie czechosłowackiej, z wyjątkiem kilku grup nie mających dla nas większego znaczenia. Natomiast obniżyliśmy cła na wwóz czechosłowackich produktów ogrodniczych, co nie jest dla nas korzystne. Pozatem Polska korzysta narazie ze zniżonych ceł agrarnych, wprowadzonych w Czechosłowacji w czerwcu 1926. Niepomyślny jest dla nas fakt zwolnienia rządu czechosłowackiego od przyjętego przezeń poprzednio zobowiązania utrzymywania stałego stosunku między stawkami celnemi na poszczególne gatunki importowanej z Polski trzody chlewnej. Najważniejszą naszą zdobyczą traktatu handlowego z Czechosłowacją jest zawarcie konwencji weterynaryjnej, będącej pierwszą tego rodzaju umową zawarta przez nas z obcem państwem. Konwencja ta ureguluje eksport naszego inwentarza nietylko do Czechosłowacji lecz również do Austrji.

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

Dr. Alfred Marcus. Probleme der Kalipolitik. (Der deutsche Volkswirt. Nr. 21 z dn. 18 lutego 1927). Artykuł ten poświęcony jest zagadnieniu niemieckiego przemysłu potasowego *). Aż do zakończenia Wielkiej Wojny Niemcy miały faktyczny monopol na sole potasowe. Jednakowoż na skutek utraty Alzacji z 17 wielkiemi kopalniami potasu (na 147 kopalni niemieckich), powstał francuski przemysł potasowy, który przy sprzyjającej konjunkturze gospodarczej rozbudował się bardzo szybko i stał się groźnym konkurentem przemysłu niemieckiego. Najlepszym tego dowodem była konieczność zawarcia z nim znanej umowy syndykackiej, na podstawie której oba przemysły t. j. niemiecki i francuski podzieliły między sobą zagraniczne rynki zbytu w stosunku 70 : 30. Poza franko-niemieckim sydykatem stoi młody polski przemysł potasowy. W miejscu tem autor przytacza szereg naogół dość ścisłych faktów dotyczących naszych kopalni w Kałuszu i Stebniku, stwierdzając, że Polska w prędkiem czasie może zjawić się na rynkach światowych w roli nowego konkurenta i że wobec tego już teraz należy z nią szukać porozumienia w tym względzie.

Niedawno odkryte niezwykłe bogactwa potasowe w okolicach Solikamska w Rosji nie należą do dziedziny fantazji: uczony rosyjski Ipatjew stwierdził, że 1 km. sześcienny nowych złoży zawiera 11,5 miljonów tonn K_2O, gdy w Alzacji zaledwie 2,15 milj. K_2O. Wobec braku kapitałów Rosja na razie nie może rozpocząć poważniejszej eksploatacji swych bogactw potasowych, któremi jednak interesują się żywo amerykanie. Stąd też rodzą się możliwości wystąpienia także rosyjskiego potasu jako groźnego konkurenta na rynkach światowych.

Wreszcie Stany Zjednoczone dążą do możliwego ograniczenia wwozu niemieckich soli potasowych, dążąc do wyzyskania świeżo odkrytych zbóż potasu w Texas i Nowym Meksyku, które zresztą dotychczas nie okazały się zbyt wydajnemi.

W ten sposób wzrost produkcji potasu w szeregu krajów poderwał istnienie niemieckiego monopolu na ten artykuł. Najlepiej świadczy o tem procentowy udział Niemiec w światowej produkcji soli potasowych ostatnich lat, który przedstawia się następująco: 1913 — 100 proc., 1922 — 80 proc., 1923 — 77 proc., 1924 — 74 proc., 1925 — 78 proc., 1926 — 74 proc. Zwyżka w r. 1925 jest zupełnie przypadkowa, spowodowana wyjątkowo pomyślną konjunkturą gospodarczą, pozatem liczby te świadczą o stopniowem zmniejszaniu się niemieckiego udziału w światowej produkcji potasu.

---

*) Por. streszczenie artykułu z „The Economist" na podobny temat w n-rze 3 „Rolnika Ekonomisty", str. 142 z b. r.

Poza zwiększeniem wytwórczości innych krajów niemieckiemu przemysłowi potasowemu grozi inne niebezpieczeństwo, a mianowicie nowowynalezione nawozy powstałe ze zmieszania potasu, azotu i fosforu. Udział potasu w tych nowych nawozach jest stosunkowo niewielki, t. np. w produkowanym przez I. G. Farbenindustrie „nitrofoska“ stanowi on w jednej jego odmianie 21,6%, w drugiej 25,6%. Oczywiście, na razie trudno określić, w jakim stopniu rozpowszechnią się nowe mieszanki nawozowe i wyprą użycie soli potasowych. W każdym jednak razie niebezpieczeństwo z tej strony dla niemieckiego przemysłu jest wcale poważne.

Z tych też wszystkich względów, zdaniem autora, niemiecki przemysł potasowy powinien zakończyć swe wewnętrzne walki o wpływy na całokształt krajowej produkcji tego artykułu i skonsolidować się dla odparcia grożących jego egzystencji wspólnych niebezpieczeństw.

Znaczenie standaryzacji dla rolnictwa. Pod powyższym tytułem ukazał się w **„Deutsche Landwirtschaftliche Presse“** (Nr. 42 z 1926 r.) artykuł prof. dr. **Kurt Rittera.** Prof. Ritter, znany w Niemczech teoretyk i propagator standaryzacji artykułów rolnych, wydał w tym przedmiocie ciekawą pracę pod tytułem „Absatz und Standarisierung landwirtschaftlicher Produkte“ (Berlin. Verlag: Paul Parey).

W omawianym artykule autor mówi, że produkty rolne można tylko wówczas korzystnie sprzedać zagranicą, o ile w swej jakości i gatunku są one conajmniej równe artykułom zagranicznym. Kupiec bowiem zagraniczny sprawdza nietylko cenę kupowanego towaru, ale i jego dobroć, i woli nabyć towar lepszy, choćby mu nawet przyszło nieco drożej zapłacić. Kupiec zagraniczny będzie również wolał, mimo całego swego przyzwyczajenia do kupowania towaru krajowego, nabyć towar zagraniczny, o ile towar ten będzie mu więcej dogadzał.

Pod tym względem rozstrzygającym będzie tu zawsze sąd konsumenta, który stanowi o łatwym lub trudniejszym zbycie produktów spożywczych w danym kraju.

Zależnie od tego, czy pewien towar odpowiada smakowi i wymaganiom konsumenta, kupiec nabędzie lub nie nabędzie towaru zagranicznego.

Przy wyborze artykułów spożywczych konsument kieruje się najróżniejszemi względami. W jednym wypadku o wyborze towaru będzie rozstrzygać oko konsumenta, który naprzykład woli nabyć jajo czyste aniżeli z zanieczyszczoną skorupką, kartofle przesortowane, a może nawet, częściowo uszkodzone. W innym wypadku o wyborze będzie stanowić zapach, a jeszcze w innym smak konsumenta. Zawsze jednak za wyróżnione gatunki konsument gotów jest zapłacić więcej, aniżeli za inne.

To samo czyni hurtownik, od którego detalista chętniej odkupuje towar poszukiwany przez konsumenta. Hurtownik zwraca specjalną uwagę na jednolitość gatunku, która ułatwia mu handel i podnosi zyski zaoszczędzając mnóstwo drobnych wydatków, związanych z utrzymywaniem różnych gatunków.

Zauważono to już oddawna w krajach posiadających większe ilości artykułów rolnych na eksport i postarano się o to, aby upodobania konsumentów na rynkach zbytu odpowiednio przestudjować, a następnie przygotować eksportowany towar w ten sposób, aby konsument zagraniczny dany towar poszukiwał i nabywał.

Nie jest to wszakże rzeczą łatwą, a nadewszystko wymaga dużego nakładu pracy. Rezultaty jednak osiągane ze sprzedaży jednolitych i przystosowanych do wymagań konsumenta towarów opłacają sowicie włożony trud w postaci wyższych cen.

Następnie ze szczególnym naciskiem autor podkreśla ten fakt, że przystosowanie artykułów eksportowych do rynku zbytu wymaga stałej pracy nietylko nad doprowadzeniem towaru do pewnej jednolitej i odpowiadającej upodobaniem konsumenta formy, lecz także nad utrzymaniem pewnego poziomu raz już osiągniętych rezultatów.

W ten sposób, mówi autor, rozróżniać poczęto pewne mniej lub więcej ściśle określone typy artykułów rolnych, którym odpowiadać musi towar ofiarowywany na rynku. Ustalono naprzykład, że pewien gatunek masła pod względem swych właściwości i opakowania odpowiadać musi pewnym ściśle określonym warunkom, które to masło wyróżniają od innego masła, albo nadano pewnym gatunkom zbóż danego kraju pewną klasyfikację, według której zboże, odpowiadające pewnym z góry określonym wymogom, zalicza się do jednej i tej samej klasy.

W Stanach Zjednoczonych standaryzacja istnieje już od dość dawna i, o ile chodzi o pszenicę, to artykuł ten pod względem gatunków Amerykanie podzielili na 5 klas, przyczem niektóre klasy posiadają jeszcze podklasy. Każda klasa, względnie podklasa posiada 5 stopni, a każdy stopień odpowiada pewnemu gatunkowi pszenicy. W ten sposób, w latach o sprzyjających warunkach atmosferycznych w Stanach Zjednoczonych więcej jest gatunków 4 i 5 stopnia aniżeli w latach mniej urodzajnych.

Od chwili, gdy w Niemczech zrozumiano znaczenie standaryzacji dla rolnictwa, poczęły się nią interesować szersze masy rolników. Wreszcie autor przestrzega przed zbyt krańcowym poglądom na standaryzację, według którego możnaby ją było przeprowadzić siłą. Standaryzacja musi powstać z praktyki rolniczej i przy czynnej współpracy handlu rolnego. Tylko bowiem handel dokładnie wie, jakie wymagania i jakich konsumentów należy uwzględniać przy standaryzowaniu.

Standaryzacja też tylko wówczas może się szybko w Niemczech rozwinąć, gdy szersze masy rolników przekonają się o jej celowości i konieczności i zaczną ją stosować, traktując odpowiednio produkty rolne i zmieniając w pewnej mierze przyjęte sposoby wytwarzania. Każda natomiast zbyt spiesznie z góry narzucona reguła mogłaby zdyskredytować standaryzację w oczach rolników niemieckich.

Recenzje i sprawozdania.

W. v. Köppen: „Der Reinertrag und seine Berechnung. Ein Beitrag zur Frage der Begriffsbestimmung". („Berichte über Landwirtschaft", Bd. V, Heft 2, 1926).

Podkomisja rolnicza niemieckiej Komisji Ankietowej, jak nas informuje dopisek redakcji „B. üb. L." do artykułu v. Köppena, zamierza opracować ok. 3500 zebranych przez siebie zamknięć rachunkowych. Wyłoniony w tym celu specjalny komitet zajął się przedewszystkiem ustaleniem pojęć podstawowych, niezbędnych do przeprowadzenia podobnych badań, — a więc pojęć dochodu czystego, dochodu brutto, kosztów gospodarczych oraz zysku przedsiębiorcy.

Wyniki tej pracy, jak to czytamy w tym samym dopisku, mają być niebawem podane do wiadomości publicznej. Tymczasem jednak v. Köppen w treściwym i rzeczowym artykule wprowadza nas in medias res tych zagadnień. Poglądy jego na wspomniane już wielkości podzielają, jak nas o tem zapewnia, również i członkowie komisji organizacyjnej i podatkowej Niemieckiej Rady Rolniczej.

V. Köppen zaznacza na wstępie, że dzięki zrozumieniu przez opinję rolniczą niemiecką konieczności zwrócenia baczniejszej niż dotychczas uwagi na zagadnienia gospodarczo-rachunkowe oraz dzięki jedności, panującej wśród rolników, — najważniejsze poglądy w tym kierunku zostały uwzględnione przez ministerjum finansów Rzeszy. Mianowicie przy zmianie ustawy o podatku dochodowym oraz w ustawie o szacowaniu państwowem („Reichsbewertungsgesetz") przeprowadzono zasadę, że wartość dochodowa majątków ziemskich równa się wielokrotności dochodu czystego, którego oznaczenie stanowi zasadniczy cel racjonalnie prowadzonej rachunkowości. Tak więc

przedewszystkiem należy obliczyć dochód czysty i z tej dopiero wielkości wyprowadzić dochód podlegający opodatkowaniu, — nie zaś naodwrót.

Dochodem czystym nazywa autor wynik powodzenia gospodarczego warsztatów wiejskich, wyrażony za pomocą liczby, przyczem zakłada się, że majątek ziemski jest wolny od długów. Określenie to należy nadto uzupełnić w ten sposób, że do kosztów gospodarczych zalicza się (oprócz wynagrodzenia przedsiębiorcy i jego rodziny za pracę w warsztacie rolniczym) podatki, istotnie związane z majątkiem ziemskim, oraz szereg ciężarów, jak świadczenia społeczne, obciążenia, wynikające z należenia do przymusowych spółek wodnych i t. p.

Określenie to, przyjęte przez niemiecką Radę Rolniczą, podziela i szereg teoretyków nauki organizacji gospodarstw wiejskich, jak v. d. Goltz, Howard, Sedlmayr, Ostermayer, Sagawe, Laur i wielu innych. Odmiennego zdania jest jedynie Aereboe, według którego podatków w żadnym razie nie powinno się zaliczać do kosztów gospodarczych.

W celu uzasadnienia swej definicji dochodu czystego v. Köppen przytacza szereg argumentów. Jeśli przyjąć, pisze on, że wartość dochodowa stanowi wielokrotność dochodu czystego, to z nieodpartą koniecznością narzuca się nam wniosek, że podatki powinny mieścić się w kosztach prowadzenia gospodarstwa, nie zaś w dochodzie czystym. Byłoby przeciwnem zdrowemu rozsądkowi mówić o dochodzie i wartości dochodowej, gdyby normalnie urządzone i prowadzone gospodarstwo nie dawało dostatecznej ilości pieniędzy na zapłacenie podatków i ciężarów.

Gdyby podatków nie zaliczyć do kosztw gospodarczych, to należałoby to samo uczynić i ze świadczeniami społecznemi oraz z temi wydatkami, które ponosi przedsiębiorca w celu zwolnienia pracowników od uiszczania ciężarów społecznych.

Płacenie podatków jest uwarunkowane przez stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze, — i w tych tylko ramach gospodarstwo wiejskie może w obecnej dobie produkować. To też podatki stanowią konieczny warunek uzyskiwania dochodów brutto (a więc i czystych).

Wreszcie ciężary, związane z należeniem do przymusowych spółek wodnych i świadczenia społeczne należą do kapitału biernego, nie mogą zatem mieścić się w dochodzie czystym i muszą być zaliczone do kosztów gospodarczych.

Ani jeden z argumentów, wysuniętych przez v. Köppena, nie trafia mi do przekonania. Stanowisko swoje pod tym względem uzasadniłem obszernie przed kilkoma miesiącami w pracy o „Dochodzie czystym i jego składnikach" *), — i tam odsyłam czytelników, pragnących zapoznać się z wręcz przeciwnym punktem widzenia. Obecnie poświęcę tylko kilka słów krytyki rozważaniom v. Köppena.

Dochód czysty uważamy za miernik powodzenia zabiegów rolnika, których wyrazem jest lepsze lub gorsze przystosowanie warsztatu rolniczego do danych gospodarzowi i niezależnych od jego woli czynników przyrodniczych i społeczno-gospodarczych. Do czynników takich należą i podatki. Nie są one wyrazem czynnej woli rolnika, nie stanowią w jego ręku narzędzia, przy pomocy którego dąży on do uzyskania jak najwyższego dochodu brutto, a w ostatecznym wyniku — i czystego. Niewątpliwie wywierają one wpływ na dochodowość gospodarstwa (jak tego dowodzi Fensch), — lecz pod tym względem nie różnią się niczem od innych czynników środowiska, w którem znajduje się warsztat rolniczy i do których powinno się go przystosować. I wreszcie wydatki na zapłacenie podatków nie posiadają bezpośredniego odpowiednika w dochodzie brutto, — w przeciwieństwie do wszystkich innych składników kosztów gospodarczych.

---

*) Dr. W. Ponikowski — Dochód czysty i jego składniki, jako miary powodzenia kierunków wytwórczości rolniczej. Warszawa 1926. Wydawnictwo Zw. P. O. R.

Skoro rolnik dokonywa jakiegokolwiek nakładu, czyni to w mniemaniu, że w ten sposób podniesie dochodowość swego gospodarstwa, że przy pomocy danego wydatku uzyska przyrost dochodu brutto wyższy, aniżeli poniesione koszty. Płacąc podatki, nie ma i mieć nie może podobnych widoków. Podatki zostają mu narzucone z zewnątrz; płaci je, bo musi, — lecz nie są one wyrazem jego działalności gospodarczej.

Wbrew twierdzeniu v. Köppena nie widzę ścisłej analogji między podatkami a świadczeniami społecznemi lub ponoszeniem przez przedsiębiorcę kosztów, które ponosić winien pracownik (podatków, ciążących na służbie folwarcznej). Świadczenia te stanowią część składową płacy, podobnie jak ciężary, wynikające z należenia do przymusowych spółek wodnych, — uznać należy za część kosztów utrzymania kapitału meljoracyjnego. I jedne i drugie znajdują pewne odpowiedniki w dochodzie brutto, wpływają na jego bezpośrednie zwiększenie się. Wprawdzie i niektóre podatki mogą działać w tym kierunku (np. podatki, których część została przeznaczona na budowę lub naprawę dróg), — lecz nie zachodzi ścisła proporcjonalność między wysokością płaconych podatków a wysokością uzyskiwanych dzięki temu korzyści.

Podatki obniżają niewątpliwie cenność ziemi. To też musimy odjąć je od dochodu czystego, skoro pragniemy oszacować gospodarstwo na podstawie jego wartości dochodowej. Lecz nie należy mieszać wielkości, którą kapitalizujemy, z miernikiem powodzenia zabiegów gospodarza wiejskiego, czyli z dochodem czystym. Że v. Köppenowi podoba się nazywać kapitalizowaną wielkość dochodem czystym, nie wynika z tego, aby miernik mniej lub więcej pomyślnych procesów wytwórczych miał być takim właśnie dochodem. Dochód czysty powstał jako wynik usiłowań w celu znalezienia miary, która służyłaby do porównywania między sobą sprawności rozmaitych warsztatów rolniczych. Taki też charakter należy mu zachować. Wielkość kapitalizowaną możemy nazywać, jak nam się tylko spodoba, — lecz jakkolwiek ją nazwiemy, nie nadamy jej przez to ani znaczenia ani cech owego objektywnego miernika.

W dalszym ciągu swej rozprawy v. Köppen podaje określenia dochodu brutto i kosztów gospodarczych oraz wylicza ich zasadnicze części składowe, — powszechnie zresztą znane. Jako składnik tych wielkości, według niego nowy, wymienia on wynagrodzenie za pracę pieszą in natura, wyrażone w gotówce. Zaliczenie tych kosztów do dochodu brutto i kosztów gospodarczych ma sprawić, że w ten sposób dochód brutto obejmować będzie wszystkie świadczenia gospodarstwa, cały wynik działalności gospodarczej, — i jako taki (pod nazwą „Gesamtleistung des Betriebes") stanowić będzie wielkość spółmierną, zwłaszcza dla gospodarstw, stosujących rozmaite systemy płacy.

Zbytecznem jest chyba dodawać, że pod tym względem v. Köppen ulega tylko złudzeniu. Brak miejsca nie pozwala mi, niestety, na wdanie się w bliższe rozważenie tego zagadnienia. Ograniczę się zatem do zaznaczenia, że w celu przeobrażenia dochodu brutto i kosztów gospodarczych w wielkości spółmierne, odpowiednie np. do porównywania na ich podstawie intensywności gospodarstw, należałoby włączyć do nich nadto oszacowane (t. j. wyrażone w gotówce) świadczenia w naturze na rzecz pracy sprzężajnej i motorowej, własne ziarno siewne, obornik od zwierząt użytkowych (zaś nawóz od krów parobczyńskich oraz od sprzężaju odjąć od kosztów pracy pieszej resp. sprzężajnej), przenieść wszelkie pozycje, związane z amortyzowaniem kapitałów, do kosztów gospodarczych (t. j. nie zaliczać sprzedaży braków do dochodu brutto, lecz odejmować ich wartość od kosztów gospodarczych), i wreszcie wyłączyć z rachunku koszty budynków, służących wyłącznie przedsiębiorcy.

Reszta wywodów v. Köppena, jako zgodna z powszechnie przyjętemi w ekonomice gospodarstw wiejskich poglądami, nie nasuwa żadnych wątpliwości. *W. P.*

Przywóz **Handel zagraniczny głów**

	Od 1. VIII. do 31. I.		Od 1. VIII. do 31. I.	
	1926/27	1925/26	1926/27	1925/26
	w tonnach		w 1 000 złotych w złocie	
Obrót ogólny:	1 594 745	1 064 013	586 166	420 569
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	141 561	59 518	110 048	55 546
I Produkcja roślinna	89 161	31 879	30 687	13 514
Ziarno zbóż	46 865	7 792	10 730	1 721
Ryż	18 550	8 407	8 115	3 466
Nasiona wszelkie	6 862	2 449	2 642	1 101
Warzywa	4 481	5 113	526	897
Owoce i orzechy	12 403	8 118	8 674	6 329
II Produkcja zwierzęca	szt. 100 795 tonn 26 803	szt. 22 454 tonn 12 629	73 199	34 406
Zwierzęta i ptactwo żywe . .	szt. 100 795	szt. 22 454	598	282
Tłuszcze jadalne zwierzęce . .	tonn 6 572	tonn 5 229	10 852	10 411
Skóry surowe	9 802	2 459	14 019	2 664
Wełna i odpadki	8 873	3 619	46 094	19 794
Ryby (oprócz śledzi)	1 556	1 322	1 636	1 255
III Przemysł rolny	25 597	15 010	6 162	7 626
Mąka pszenna	1 082	10 790	496	5 317
Mąka żytnia	72	294	26	107
Tłuszcze jadalne roślinne . . .	699	866	1 931	1 719
Pasza	23 744	3 060	3 709	483
IV Drzewo surowe i na pół obrobione	—	—	—	—

OBJAŚNIENIE:

Opublikowane w niniejszym numerze dane, dotyczące „handlu zagranicznego artykułami rolniczemi", nie są ściśle współmierne z liczbami zawartemi w poprzednich Nr. Nr. Rolnika Ekonomisty. Tablice nasze opierają się bowiem na zestawieniach bilansowych, ogłoszonych w „Wiadomościach Statystycznych" G. U. S. w których poczęwszy od stycznia rb. wprowadzono pewne zmiany, opuszczając niektóre towary. Mianowicie:

w przywozie: w grupie produkcji roślinnej opuszczono rośliny i ich części oraz konopie. W grupie produk. zwierzęcej — nabiał, włoś i szczecinę. W grupie przemysł rolny — kasze wszelkie oraz mleko skondens. i mączka mleczna.

w wywozie: w grupie produkcji roślinnej — owoce i jagody świeże i suszone, oraz grzyby świeże i suszone. W grupie produkcji zwierzęcej — produkty i odpadki zwierzęce. W grupie przemysł rolny — kasze wszelkie i słód. W grupie drzewo surowe i nawpół obrobione — drzewo opałowe.

nemi artykułami rolniczemi. Wywóz

	Od 1. VIII. do 31. I.		Od 1. VIII. do 31. I.	
	1926/27	1925/26	1926/27	1925/26
	w tonnach		w 1 000 złotych w złocie	
Obrót ogólny:	**13 874 456**	**6 701 002**	**726 181**	**664 212**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	**3 245 142**	**2 593 655**	**340 692**	**396 543**
I Produkcja roślinna	**350 164**	**603 580**	**78 392**	**135 751**
Ziarno zbóż	183 105	488 770	37 109	98 294
„ strączkowych	33 779	24 553	10 234	6 555
Nasiona wszelkie	29 670	37 335	16 998	16 763
Ziemniaki	88 079	37 786	4 146	1 158
Chmiel	869	495	5 865	4 118
Len	7 303	7 319	2 772	5 944
Konopie	1 671	2 345	575	1 326
Wiklina	5 688	4 977	693	1 593
II Produkcja zwierzęca . . .	**szt. 1 775 617** **tonn 42 434**	**szt. 1 720 299** **tonn 31 723**	**87 810**	**111 296**
Konie	szt. 15 365	„ 21 353	1 738	3 842
Bydło rogate	„ 7 976	„ 80 078	1 087	10 569
Trzoda chlewna	„ 207 637	„ 495 614	19 461	37 041
Gęsi	„ 1 186 806	„ 99 746	5 074	6 228
Inne zwierzęta i Ptactwo	„ 357 833	„ 132 508	663	580
Nabiał	tonn 4 518	tonn 1 134	9 630	2 756
Jaja	22 009	13 560	27 878	25 284
Skóry surowe	2 158	4 822	3 080	5 603
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	2 075	1 909	3 874	3 265
Wełna i odpadki	375	1 394	828	5 376
Mięso wszelkie	11 299	8 904	14 497	10 752
III Przemysł rolny	**341 649**	**321 904**	**74 913**	**69 802**
Mąka pszenna	11 12	3 703	453	1 465
„ żytnia	34 73	7 891	841	2 218
Płatki ziemniaczane	1 050	13 734	177	1 984
Mąka i krochmal ziemniaczany .	5 381	12 979	1 478	4 056
Cukier	156 487	147 011	55 570	45 115
Pasza	174 146	136 586	16 394	14 964
IV Drzewo surowe i nawpół obr.	**2 510 895**	**1 636 448**	**99 577**	**79 694**
Papierówka	679 898	487 351	17 214	15 981
Podkłady kolejowe i słupy telegraficzne	140 121	212 767	5 723	11 014
Inne drzewo surowe i nawpół obrobione	1 690 876	936 330	76 640	52 699